Nr. 141. We Lwowie, Piątek dnia 22. Czerwca 1877. Rok XVI.

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . ⎫
„ Francji . . . . ⎪
„ Belgii i Szwajcarji . . . . ⎬ po 7 złr. 60 cnt.
„ Włoch Turcji i księt. Naddu. ⎪
„ Serbii . . . . ⎭

Numer pojedyńczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pan Adama, Carrefour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonière 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, ur. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowania. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zaproszenie do przedpłaty

na III. kwartał.

Przedpłatę przyjmuje się od 1. lub 15. każdego miesiąca:

na prowincji:

półrocznie . . .	12 złr.
kwartalnie . . .	6 złr.
miesięcznie . . .	2 „

we Lwowie:

kwartalnie . . .	4 zł. 50 ct.
miesięcznie . . .	1 „ 50 „

Celem wcześnego wygotowania adresów i uregulowania nakładu uprasza się o **rychłe nadesłanie przedpłaty,** do której P. T. prenumeratorowie, **którzy za zamówieniem kartę teatru wojny otrzymali, przypadającą należytość dołączyć raczą.**

Od administracji.

Lwów dnia 22. czerwca.

Tak zwane „prezydjum c. k. krajowej Rady szkolnej“ dopuszcza się postępków, co najmniej na naganę zasługujących. Tak np. zarządzenia ministerjalne przesyła dyrekcjom szkół w oryginale niemieckim, z krótkim wstępem polskim „udziela się do wiadomości“ lub t. p. Jest to bezprawie, jest to świadome przekroczenie ustawy, bo językiem urzędowym Rady szkolnej jest język polski. My nie wiemy, na jakiej to prawnej podstawie Rada szkolna musi z ministerstwem znosić się po niemiecku i od ministerstwa niemieckie komunikaty otrzymywać; ale to wiemy, że Rada szkolna, a raczej tak zwane prezydjum żadnego nie ma prawa znosić się z podległemi władzami po niemiecku. Ze sprzecznego z prawem zwyczaju, jaki to prezydjum zaprowadza, może rząd urobić sobie prawo — wszak ma siłę faktyczną po temu; a nadto rozporządzenie po niemiecku odczytane na konferencji nauczycielskiej, wywołuje dyskusję niemiecką, która także z prawem się nie zgadza.

Za rządów hr. Potockiego utraciliśmy już niemało z naszych praw szkolnych — podobno droższych nad wszystkie inne; nieraz już powiadano z westchnieniem: „Hr. Gołuchowski byłby nie dopuścił tego.“ Czy manipulacja bezprawna, a wielce szkodliwa, o której właśnie mówimy, dzieje się za wiedzą hr. Potockiego i p. Bartmańskiego — nie umiemy powiedzieć, ale na każdy sposób wątpimy; i jesteśmy pewni, że skoro się dowiedzą o tem nadużyciu, to jako stróże prawa położą tamę zbytniej gorliwości podrzędnych germanizatorów.

Pomiędzy sprawozdaniami komisyjnemi, które d. 19. b. m. rozdano w przedlitawskiej Izbie posłów, napotykamy także sprawozdanie komisji edukacyjnej o rezolucji p. Kowalskiego i wniesionej przez p. Janowskiego petycji względem założenia kilkoklasowej szkoły ludowej we Lwowie z ruskim językiem wykładowym. Sprawozdanie powiada że we Lwowie znajduje się 21 publicznych szkół ludowych, z tych 16 z polskim a 5 z niemieckim językiem wykładowym, a żadna z ruskim, we Lwowie jednak jest około 12.000 Rusinów i w r. 1875 było 544 dzieci ruskich uczęszczających do szkół polskich i niemieckich. Komisja wnosi przeto następującą rezolucję: 1) „Wzywa się rząd usilnie, aby postarał się o zaprowadzenie ruskiego języka wykładowego przy jakiej kilkoklasowej publicznej szkole ludowej we Lwowie. 2) Pozostawia się rządowi do rozważenia, czy nie należałoby przy gimnazjum ruskiem we Lwowie założyć klasę przygotowawczą, a przy szkole ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem także klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym.“

Jak już wiemy, rząd uprzedził Izbę posłów, bo od przyszłego roku szkolnego ma być założona taka szkoła ludowa, należąca do składu męzkiego seminarjum nauczycielskiego, ale w budynku, o ćwierć mili prawie odeń oddalonym. *Słowo* na wszystkie bogi zaklina, aby rodzice ruscy choć tyle dzieci zapisali do tej szkoły, aby mogła być otwartą, aby nie zrobiła fiaska jak klasy paralelne, które przy samemże seminarjum nauczycielskiem założone być miały; a ks. prałat Malinowski, jako jeneralny oficjał dyecezji i przewodniczący gr. kat. konsystorza lwowskiego rozesłał w tymże celu okólnik do duchowieństwa. Genialnem jest sprawozdanie komisyjne, gdy twierdzi, że Lwów liczy około 12.000 Rusinów, a dodaje, że w r. 1875 tylko 544 dzieci ruskich było zapisanych w szkołach ludowych. Liczba dzieci tych nie może być zmyśloną, więc zmyśloną jest liczba 12.000. Wątpimy, aby komisja tego nie spostrzegła; ale spostrzedz nie chciała. Czy podobne sztuczki zgadzają się z godnością parlamentu? Czy koniecznie było potrzeba tego wierutnego nonsensu, aby uzasadnić rezolucję? Przeciw szkole ruskiej, skoro jest potrzebną, nikt nic mieć nie może; ale krętactwa oburzać muszą.

Dnia 19 bm. znowu miała posiedzenie komisja Izby posłów do projektu ustawy inkompatybilnej. Nie mając na to dotąd wyrazu swojskiego, używamy tu wyrazu, jakiego i Niemcy użyć są zmuszeni. Jestto ustawa, oznaczająca osoby, które z powodu swego urzędu publicznego lub prywatnego nie mogą być posłami do Rady państwa. Wniosek dotyczący wyszedł od postępowców. Podkomitet dotyczącej komisji ułożył projekt i d. 11. bm. przedstawił. Dnia 15. bm. przyjęła komisja §. 1. w następującej osnowie: „Jeżeli deputowany zostanie właścicielem, koncesjonarjuszem, radcą zawiadowczym, likwidatorem, kierownikiem administracyjnym lub członkiem dyrekcji przedsiębiorstwa zarobkowego, któremu państwo daje stałą subwencję lub zapewnia pewien dochód, tudzież przedsiębiorstwa, którego egzystencja polega na trwałym stosunku interesów z państwem — obowiązany jest poddać się nowemu wyborowi. Dostawcy lub nabywcy przy robotach publicznych, którzy z tego powodu pozostają z państwem w trwałym stosunku interesów, są nieobieralni do Rady państwa dotąd, dopóki posiadają ten charakter.“

Podkomitet wnosił, aby nietylko osoby, w 2. ustępie tego paragrafu, ale także w 1. ustępie wymienione było czasowo od wybieralności wykluczone. Dalsze paragrafy brzmią:

„§. 2. Urzędnicy państwowi, przy władzach politycznych 1. i 2. instancji ustanowieni, są od wybieralności do Izby posłów Rady państwa wykluczeni w tych okręgach wyborczych, do których ich okręgi urzędowe w zupełności lub częściowo należą.

„§. 3. Zatrudnieni przy duszstarownictwie kapłani (Priester) wszelkich wyznań, są od wybieralności do Izby posłów Rady państwa wykluczeni w tych okręgach wyborczych, do których ich okręgi duszstarownicze w zupełności lub częściowo należą.

„§. 4. Kto przyjmuje urząd państwowy, z płacą połączony, albo wstępuje do urzędu państwowego, z którym wyższa ranga albo wyższa płaca jest połączona, traci miejsce i głos w Izbie posłów, wszelako może być ponownie wybranym.

„§. 5. Dotyczące nowe wybory mają być natychmiast przedsiębrane.

„§. 6. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się ministrowi spraw wewnętrznych.“

Przy §. 2. wszczęła się była d. 15. b. m. długa rozprawa; d. 19. b. m. jednak wszystkie §§. od 2 do 6 przyjęto z drobnemi stylistycznemi zmianami, których jednak sprawozdania nie podają. Jak każdy na pierwszy rzut oka pozna, cały ten projekt nie wart jest papieru, na którym go spisano. Tak np. §. 3. w praktyce na nic się nie zdał; tosamo §. 2. co do urzędników 1. instancji. Urzędnicy zaś 2. instancji na Bukowinie, w Galicji, Krainie, Karyntji, Istrji, Gorycji, Czechach i t.d. nie mogliby z tych krajów być wybieranymi, co jest niesłusznem wobec urzędników 1. instancji. Dalej, §. 2. pozostawia wątpliwem, czy także urzędnicy skarbowi (których naczelnym prezesem jest namiestnik lub szef kraju) są także pod ten §. podciągnięci. Do §§. 2. i 3. stawiał p. Kamiński, poparty przez p. Heilsberga d. 19. bm. w komisji poprawkę, aby urzędnicy polityczni i skarbowi, tudzież księża wszystkich wyznań byli w ogóle wykluczeni od obieralności; ale poprawka ta upadła.

Jak donoszą dzienniki wiedeńskie, wypracowane przez p. Herbsta nuncjum przedlitawskiej deputacji regnikolarnej zostało przyjęte przez wszystkich członków jej, z wyjątkiem p. Grocholskiego.

Komisja budżetowa Izby posłów uchwaliła wniosek następujący: „Wys. Izba raczy wybrać komisję z 9 członków i tejże polecić, aby z całym pospiechem wypracowała projekt ustawy, normującej nietylko stanowisko i zakres czynności najwyższej Izby obrachunkowej, ale oraz wszystko zarządzającej, coby pomogło do skuteczniejszego sprawowania kontroli nad manipulacją całego gospodarstwa państwowego.“ Dotychczasowe zarządzenia od 11 lat są uznane za niedostateczne, już 8 lat temu poruszano tę sprawę w austrjackiej delegacji wspólnej co do gospodarstwa wspólnego, a już przed 6 laty rząd uznał potrzebę dokładniejszej kontroli.

Komisja prawnicza Izby panów przyjęła projekt ustawy przeciw lichwie w osnowie, przez Izbę posłów uchwalonej, i dodała rezolucję, wzywającą rząd do rewizji ustawy z r. 1868, którą patenta przeciw lichwie, tudzież dotyczące lichwy postanowienia kodeksu cywilnego zniesiono.

Według *Pester Journal* ministerjum wojny wydało rozkaz, aby wszystkie oddziały wojska były co do uzbrojenia, mundurów i t. p. tak zaopatrzone jak potrzeba do wyruszenia w pole.

Politik ubolewa, że dzienniki czeskie do Moskwy, tudzież moskiewskie do Czech wysyłane, idą najpierw do Wiednia, i dopiero ztamtąd odchodzą na miejsce przeznaczenia. *Politik* przybywa do Petersburga dopiero d. 11, a nawet 13. po wysłaniu z ekspedycji.

Słychać, że arcybiskup wiedeński, ks. Kutschker, udając się do Rzymu, gdzie ma właśnie kardynałem być mianowany, wręczył kardynałowi Simeoniemu (następcy Antonellego) akta do transakcji z Watykanem, którą rząd austrjacki gotów jest zawrzeć co do ślubów cywilnych i sprawy szkolnej.

Z teatru wojny.

Ostatnie doniesienia z Rumunji o ruchach wojsk moskiewskich potwierdzają domysły, że Moskale około Turn-Magurelli albo Oltenicy zamierzają przeprawić się przez Dunaj. Na tej przestrzeni znajduje się obecnie przeszło 120.000 wojska z całym parkiem saperów i oblężniczej artylerji. Wojska te stanowią prawe skrzydło moskiewskie, zakryte z prawego maleńką armją rumuńską, a z lewego przytykające do lotnego korpusu kozaków jenerała Skobelewa. Na przestrzeni Braiła-Reni-Jałomnica stoi 60.000 korpus moskiewski, stanowiący lewe ich skrzydło. W ten sposób właściwego centrum Moskale nie mają, a lukę od Oltenicy do Braiły wypełniają maleńkie obserwacyjne oddziały i lotny korpus jen. Skobelewa. Lewe skrzydło moskiewskie widocznie się przeznacza do obserwacji Turków i odrzucenia ich w razie, gdyby zamierzali uczynić kontr-atak na lewy brzeg Dunaju. Prawe zaś skrzydło po szczęśliwej przeprawie ma obsadzić częścią swych wojsk Ruszczuk i zająć linię kolei żelaznej Ruszczuk-Warneńskiej. Widocznie więc Moskale chcą powtórzyć nad Dunajem plan, który się udał im w Anatolii, t. j. zamierzają oddzielić turecką armję operacyjną od armii załogowej.

Tymczasem plan ten może się nie udać, bo właśnie donoszą, że w sztabie tureckim zapadła decyzja, iż nie powinno się trzymać odpornie, ale zaraz po przekroczeniu przez Moskali Dunaju, przejść w ofenzywę i w razie jeżeli pierwsza walna bitwa, stoczona wprzódy, nim Moskalom nadejdą posiłki, wypadnie pomyślnie, przenieść wojnę na lewy brzeg do Rumunii. Temu planowi Turków nie można odmówić trafności, bo rzeczywiście pozycja Moskali po przejściu Dunaju będzie bardzo ryzykowna: jedyną jego słabą stroną jest właśnie zależność od walki, którą mają stoczyć. Jeżli ona wypadnie pomyślnie, to niewątpliwie Moskale będą musieli się rejterować; jeżeli zaś ową walkę Turcy przegrają, co przecież także jest rzeczą możebną, wówczas cały plan ich obróci się w niwec, a Moskale odrazu rozszerzą się aż do Czernawody, przetną kolej, prowadzącą z tego miasta do Kustendży i przeprawią swe lewe skrzydło. Wprawdzie nie będzie to już ostatnią trudnością, którą mają do pokonania Moskale, owszem trudności te będą się im przedstawiały na każdym niemal kroku, ale to pewna, że po pierwszej a nieszczęśliwej dla Turków bitwie, Moskale dość silnie staną w Bułgarji.

Do tych ogólnych uwag, dotyczących obecnego stanu rzeczy nad Dunajem dołączamy korespondencję naszego rumuńskiego sprawozdawcy:

„Bukareszt dnia 18. czerwca. Niezadowolnienie i niechęć do północnych gości ciągle wzrasta w Rumunii. Widzą tu dobrze, że Moskale bagatelizują sobie księcia i rząd i rozporządzają się gorzej jak u siebie w domu. W miejscowościach, gdzie ogłoszono stan oblężenia, urzędnicy rumuńscy nie mają żadnej władzy; wszystkiem rządzą moskiewscy wojskowi; policja, koleje i telegrafy w rękach żandarmów. Areszty ciągłe, a odbierają swobodę nie tylko cudzoziemcom, których tu mnóstwo w ostatnich czasach przybyło, ale także Rumunom. O nieporozumieniach i przykrościach z powodu rozmaitych wypłat nie ma co i mówić; nie mógłbym wszystkich wyliczyć, takie ich mnóstwo. Księcia Milana spotkano tu i traktowano jak malca. Ks. Karol ledwie że spojrzał na niego, car udzielił mu posłuchania na parę minut i powiadają, że nie prosił nawet siadać, a nim się doprosił o konferencję z Gorczakowem, musiał się dobrze napocić.

„Przykre w ogóle robi wrażenie ta obłuda i wzajemne niedowierzanie, powleczone maską grzecznostek i nadskakiwania Rumunów Moskalom. Z powodu przyjazdu cara do Bukaresztu, ubrano stolicę w chorągwie i girlandy, a mer miasta podał mu w imieniu mieszkańców następujący adres we francuskim języku:

„Wasza cesarska Mości!

„Miasto Bukareszt jest nieskończenie szczęśliwe, że w swych murach może powitać twoją osobę, która jest gościem najznakomitszym ze wszystkich, jacy kiedykolwiek zaszczycali naszą stolicę. Wielka sprawa, którą Wasza ces. Mość głęboko wytłoczyła swoje imię w sercach swoich poddanych i w historji, opiekuńcza pomoc (*assistance tutelaire*), którą Moskwa wspaniałomyślnie okazała nam w chwili tak ciężkiej próby (czy też tak ciężkiej przeciwności *adversité*), pozwala rumuńskiemu narodowi upatrywać w obecności W. ces. Mości pośród nas dowód szczególnej przychylności (*bienveillance toute spéciale*) obecnie i potężną gwarancją na przyszłość (czy gwarancją tego, że jego carska osoba zechce zawsze, jeżeli nie sobą to choć swym namiestnikiem zaszczycać Rumunów? p. r.) Stawszy się dopiero wczoraj stolicą państwa zupełnie niepodległego, miasto Bukareszt jest dumne z tego, że może dzisiaj otworzyć swe bramy przed oswobodzicielem narodów Wschodu. W imieniu wszystkich mieszkańców stolicy podnoszę głos, żeby z najgłębszym uszanowaniem powitać wielkiego monarchę, co swoją tu obecnością zrobił podwójnie pamiętnem nowe stadjum bytu, w który dopiero co wstąpiła wolna i niezawisła Rumunia. Niech żyje W. ces. Mość, niech żyje cała jego rodzina!“

Car tego samego dnia (8. czerwca) odjechał

Ze Świata.

Wbrew życzeniom wrogów Polski i tej partji pomiędzy nami, niestety dość licznej, której hasłem w obec wypadków wojny wschodniej jest zachować zupełną bierność i milczenie o krzywdach ojczyzny naszej, — sprawa Polski coraz więcej zwraca uwagę na siebie, coraz bardziej wysuwa się na przód i zajmuje stanowisko należne jej na porządku spraw dziennym Europy, oczekujących załatwienia. Nie pomogły namiętne rzucania się *Czasu* i pism do niego podobnych; nie pomogły denuncjacje tajemnie wysyłane do władz z fałszywemi wiadomościami o działaniach patrjotów; nic nie wskórał cały ten wściekły gniew partji konserwującej niewolę, — sprawa polska własną swą siłą i wagą, wydobyła się z po za zasłon moskiewskich, podtrzymywanych rękami wyrodnych Polaków i jest już dzisiaj przedmiotem narad w parlamentach i w gabinetach, zainteresowanych w kwestji wschodniej i przemyśliwających nad sposobami położenia raz na zawsze ciągle ponawiającym się napadom Moskwy na Turcję.

Sprawa przymusowego nawrócenia Unitów na schizmę, tak zręcznie i łatwo przeprowadzona przy pomocy więzień, głodzenia, rzezi, Sybiru i rąk świętojurskich, nie mogła być zatajoną i wykłamaną przed Europą. Wiek dziewiętnasty nie sprzyja tajemniczym knowaniom. Cenzura, komory, paszporty i prawo o podejrzanych, niezdolne są już dzisiaj zakryć faktów popełnionych i sfałszować prawdy. Czujność wolnej prasy polskiej, baczność patrjotów i zręczna, dobrze przestrzegająca interesów angielskich dyplomacja Wielkiej Brytanii, wyprowadziły zbrodnię caratu popełnioną na sumieniach polskiego ludu, wiernego ojców wierze, przed forum najpoważniejszego zgromadzenia na świecie, jakiem jest parlament londyński, gdzie ją napiętnowano wyrokiem wiecznej hańby. — Sprawa rzezi i męczeństwa Unitów, dzięki także zabiegliwości hr. Platera, którego działanie nieprzyjaciele samodzielności polskiej w śmieszność obrócić chcieli, stała się dla Moskwy tem, — czem była sprawa rzezi Bułgarów dla Turcji, to jest kamieniem potępienia w opinii całej Europy i dźwignią, która z przepaści zapomnienia wyniosła sprawę polityczną Polski na światło dzienne.

Gdyby z równą usilnością i poświęceniem jakie w sprawie Unitów okazała garstka tylko patrjotów, pracowali wszyscy Polacy patrjotyczni nad wyjaśnieniem położenia narodu i przedstawieniem jego praw, krzywd i znaczenia, jaki jego sprawa ma dla równowagi europejskiej, dla cywilizacji, wolności i bezpieczeństwa państw — Polska przy dalszem rozwinięciu wypadków wojny wschodniej, weszłaby jako najważniejszy czynnik, w rachubę gabinetów. Stare przysłowie mówi: „pieczone gołąbki, nie wpadają same do gąbki.“ „Kto puka temu otwierają.“ Ten też tylko naród dochodzi do celu, jaki przed sobą postawił, który stara się, pracuje i nie pogrąża się w gnuśnej bezczynności.

Żywi żyją — umarli tylko są bierni. Ci też, co w tej ważnej chwili, która może zmienić postać świata, doradzają Polsce bierność; którzy kamieniami ciskali na tych nawet co usiłowali na drodze prassy i działania dyplomatycznego, nie narażającego narodu na żadne próby nieszczęśliwe, poruszyć sprawę Polski — ci z pewnością radziby zawsze widzieć Polskę umarłą.

Nazwano ich kiedyś grabarzami ojczyzny. Nazwa ta doskonale przypada do ich działania. Moralni ich ojcowie asystowali wrogom gdy polskie państwo do grobu składali i dorzucali ziemię na mogiłę jaka go pokryła. Że jednak państwo polskie tylko zostało pochowane a naród pozostał żywym, ztąd naturalną koleją, rozwinąć się musiała sprawa odzyskania bytu i rozpoczęły się usiłowania wiek cały trwające, wydobycia się z mogiły niewoli. Usiłowania te były dotąd nieszczęśliwe, z powodu właśnie moralnego potomstwa grabarzy ojczyzny, które sprawiało, iż naród nigdy nie mógł skupić całej swojej siły; że gdy jedni poświęcali się i walczyli lub pracowali, potomstwo Targowicy marnowało i deptało owoce poświęcenia walk i pracy. Dzisiaj jak puszczyki latając około mogiły działają na chwiejnych, słabych, bojaźliwych przepowiednią nowych nieszczęść.

Ponieważ wszelkie życie okupuje się w początkach swoich bolem — więc tem bolem jakie odrodzenie narodu sprawić może odstraszają wszystkich od pracy nad odzyskaniem prawa życia. Zamiast starać się o to, ażeby praca i usiłowania Polaków były rozumne, odpowiadające rostropności, którą Papież tak gorąco Polakom zalecał; ażeby w tych usiłowaniach nie było nic przerachowanego i niedorachowanego, coby tylko nowe nieszczęścia sprowadzić mogło; zamiast dalej pracować nad wdrożeniem w umysły wszystkich, że praca i usiłowania kierować się zawsze powinny względami chwili ale też i względami własnej możności, która wymaga ażeby nic nie przedsiębrać coby było nad siły; — oni, postawiwszy jako zasadę bierność, bezczynność i milczenie, dla zapewnienia tryumfu tej zasadzie, wzięli się do związywania rąk tym wszystkim, którzy rostropnością się kierując, przedstawiali największą gwarancję, iż usiłowania odrodzenia w granicach możności istniejącej siły, utrzymane zostaną i że praca przedsięwzięta rozwijać się będzie środkami przez rozum zaleconymi. Podobne postępowanie w przeszłości już razy kilka wydało najbardziej opłakane skutki. Odsunęło bowiem od steru doświadczenie i rozum a oddało go w ręce kierowane samem tylko uczuciem i zapałem. Odsuwając doświadczonych sądzili oni, iż ster przy nich zostanie.

Zapomnieli jednak, iż bierność nigdy nie może sterować. Jak w świecie fizycznem nie ma próżni, nie ma bezczynności, — tak niema jej i w świecie moralnym, prawami którego ludzie się rządzą. Przypuścić, iż naród żywy nie zapali w sobie nadziei widokiem walk, w których wróg jego podnosi też same cele, za które gnębiony przez niego naród od lat stu walczy; przypuścić iż wobec wojny, prowadzonej z powodu kwestji wschodniej, Polacy nie pomyślą nawet o swojej sprawie, która się tak ściśle łączy z kwestją wschodnią, — było to przypuścić absurd. Doktrynerzy, którzy nigdy nie widzą rzeczywistości, lecz tylko swoją doktrynę, mogli coś podobnego przypuścić. Jeżeli zaś samo przypuszczenie podobne było niedorzecznością, należało w tem przekonaniu, iż naród żywy nie może okazywać się martwym wobec tak ważnych wypadków, starać się o to, ażeby w nim obudzić ufność do sterowników doświadczonych i rozumnych, a nie stawiać mu wyboru pomiędzy dobrowolnem zgodzeniem się na dalszą niewolę a sterownictwem niedoświadczenia, nie rachującego się zwykle z żadnemi przeszkodami.

Pomimo jednak opłakanych skutków w przeszłości podobnego postępowania, partja, nazywająca sama siebie konserwatywną, i teraz nie inaczej postąpiła. Nic ona się nie nauczyła, i niczego nie zapomniała. Krzykami, hałasami, jakie podjęła z samego początku na ludzi roztropnych i doświadczonych, którzy w przewidywaniu tego co nastąpi po ogłoszonej przez Moskwę wojnie, oparci na dokładnej znajomości własnego narodu, doradzali wcześnie postanowienie programu rozsądnego, dodatniego, to jest czynnego, ale w granicach możności zostającego, sprawiła ta partja, iż ci ludzie rostropni i doświadczeni usunęli się na bok, z czego skorzystali tylko niedoświadczeni. Ci ostatni zaś, aczkolwiek dobrą chęcią ożywieni, zrobili już nie jedno, czego rostropność w żaden sposób za odpowiednie i za dobre uznać nie może.

Okazuje się, że po wszystkie czasy partja konserwatywna była u nas bezpośrednią przyczyną przedsięwzięć nierozważnych, a nawet z powodu swojego zaślepienia, doktrynerstwa i nieznajomości narodu, była zawsze prowokaterką czynów przedwczesnych, a często krwawych. Tak było przed r. 1863. Nie umiała ona wtedy użyć właściwych środków, nie poparła ludzi, którzy sami jedni byli zdolni odwrócić przedwczesny wybuch, i tym sposobem ona to, a nie kto inny jest winną, iż on nastąpił. Dzisiaj sprawy tak daleko nie zaszły, ażeby się lękać można było przedwczesnego wybuchu. Lecz, jeżeli głos rozsądku nie trafi do tych ludzi przemożnych, pogrążonych w gnuśności i wierzących w programy ujemne bierności, — jeżeli wypadki wschodnie przyjmą rozmiary powszechnej wojny, z powodu zachowania się tej niepoprawnej partji, Polska znaleźć się może znowuż w podobnem położeniu, w jakiem już tyle razy z ich winy znajdowała się, tj. rzuconą będzie bez przewodnictwa wytrawnego na losy wypadków.

Może tym razem Bóg odwróci od nas próby nieszczęśliwe, może, jeżeli już nie doświadczenia, jakie naród przechodził, to głos, który rozległ się ze Stolicy Apostolskiej, oświeci tych ludzi, przyznających się tak głośno do wierności i posłuszeństwa głowie kościoła. Mowa Piusa IX. jest wypadkiem wielkiej wagi. Mąż ten wielki, niezwykły, przeczuł, iż dla sprawy polskiej zbliżyła się doba sprawiedliwości, sam więc ją podniósł, ogłosiwszy uroczyście, iż „ramię sprawiedliwości Bożej ciąży na głowie prześladowców naszych“, i dał przy tej sposobności Polakom rady, które każdy z nas rozważając, powinien całą usilność do tego zwrócić, ażeby wszystko, co czynić będziemy, było roztropne.

Journal des Debats, donosząc o tej mowie i o ustępie, w którym było wypowiedziane powrócenie królestwa Polskiego, zadaje pytanie: „czy proroctwo to wypłynęło z serca, z natchnienia Bożego, czy też było następstwem wiadomych papieżowi postanowień i przygotowań?“ My nad tem pytaniem zastanawiać się nie będziemy. Czy proroctwo to było przerzuceniem, jakiem Bóg obdarza swoich wybrańców, czy też wypowiedzeniem znanych sobie uchwał gabinetów, ważności swojej ono dla nas nie straci. Papież przez mowę swoją podniósł sprawę polską tak uroczyście, jak jeszcze nigdy nie była podniesioną. Po tej mowie twierdzić, iż o Polskę nikt nie dba, że dla sprawy jej nie nadeszła jeszcze właściwa chwila, byłoby to zaprzeczać oczywistości.

Z jednej strony Stolica Apostolska, z drugiej strony parlament protestanckiego państwa, z trzeciej Turcja formując legion, wprowadziły już sprawę polską na widownię europejską. Nieuznawać tego faktu nie można. Fakt jest, iż sprawa polska stanęła jako wielka sprawa obok kwestji wschodniej i upomina się o swe rozwiązanie. Bierne, milczące zachowanie się Polaków po tym fakcie, byłoby zbrodnią względem ojczyzny. Nie wiemy jak się wypadki dalsze rozwiną i co Polakom czynić wypadnie, lecz po takiem wprowadzeniu sprawy polskiej w koło interesów europejskich, wiemy, iż świętym obowiązkiem jest każdego Polaka, który ma Boga i ojczyznę w sercu, czynić wszystko, co jest rozsądne, uczciwe i co zmierzać może do szerokiego rozwinięcia tej sprawy w Europie.

Wiadomo nam, iż zapatrywania się gabinetu angielskiego na sprawę polską znacznej uległy zmianie od czasów krymskiej wojny i od powstania 1863—4 r. Zmiana ta wypadła na naszą korzyść. Nie przez szczególną miłość dla nas, ale własnym interesem oświecony gabinet toryssów, stojący dzisiaj na czele Anglii, zrozumiał wreszcie, iż bezpośrednim powodem powstania kwestji wschodniej był upadek Polski, iż posiadanie Polski przez Moskwę daje jej siłę rozpędu na półwysep Bałkański i popycha ją ku Konstantynopolowi; że dopóki Polska odbudowaną nie zostanie, dopóty trwać będą najazdy moskiewskie za Dunaj, dopóty Konstantynopol będzie zagrożony, a z nim interesa angielskie na Wschodzie i bezpieczeństwo dalej Europy, zależne będą od potęgi caratu. Gabinet więc angielski nie jest dzisiaj przeciwnym odbudowaniu Polski, jak był dawniej. Turcja dzisiaj jeszcze więcej niż dawniej rozumie ważność Polski. Widzi ona doskonale, iż byt jej uledz musi pod ciosami Moskwy, jeżeli Polska nie przegrodzi jej od caratu. Chciałaby ona widzieć Polskę odbudowaną i koronę polską na głowie cesarza Austrji. Gdyby jeszcze i w gabinecie wiedeńskim zrozumiano, jak konieczną jest restauracja Polski dla równowagi Europy; — gdyby zrozumiano, że Moskwa wytworzy dla Austrji położenie podobne do tego, w jakiem się obecnie Turcja znajduje, — jeżeli nie położy się kresu jej najazdowi za Dunajem i nie postawi się Polski jako tamy, po za którą Austrja swobodnie i bezpiecznie potęgę swą rozwijać może, — gdyby powiadamy podobne widzenie rzeczy utwierdziło się w gabinecie wiedeńskim, wtedy niktby zapewno nie zaprzeczył proroctwu papieża.

Obowiązek wykonywania ważności sprawy polskiej dla Austji, cięży na naszych posłach w Wiednia i na naszych galicyjskich mężach stanu. Jak oni spełniają ten obowiązek, — wszyscy wiemy. Nie rzucili dotąd jednego słowa, któreby poparło starania Węgrów ku zwróceniu Austrji w anti-moskiewskim kierunku i któreby sprawę polską podniosło w tak ważnym dla nas jak Wiedeń punkcie. Pobudki jakimi się kierują w swojem upartem milczeniu, — są dla narodu niezrozumiałe, a niezrozumiałe są dla tego, że są przeciwne jego interesowi. Jest to ów program gnuśnej bierności, z którego tylko sama Moskwa może korzyść wyciągnąć. Gdyby delegacja polska rozwinęła w kierunku polskim czynność energiczną, hr. Andrassy miałby łatwiejszą przeprawę z wpływami moskiewskimi w Wiedniu — i polityka słuszności i prawdziwego interesu Austrji i Polski wzięłaby górę. Jeżeli inaczej się stanie będzie to w części winą i naszych posłów, którzy Polsce pożałowali słowa swojego. — Nie przeceniamy ich znaczenia ani też wpływu, — wszakże wiemy, że gdyby obok Węgrów i Niemców tak niechętnych polityce paralelnych zaborów w Turcji, i Polacy, najliczniejszy i najwykształceńszy z narodów słowiańskich, oświadczyli się przeciwko tej polityce, — to nie byłoby to bez wpływu na szalę, na której to jedna to druga strona wojująca na swoja stronę przeważa. Na którą stronę interes Polski nakazywałby ciężar swój położyć, nie może być przecież wątpliwem dla reprezentantów naszego narodu. Opinia publiczna wyraźnie i niedwuznacznie pod tym względem wyraziła się i nie daje powodu do żadnego powątpiewania. Jeżeli zaś reprezentanci nasi w Wiedniu mają inną od swego narodu opinię — powinni ją wypowiedzieć otwarcie i wytłumaczyć jasno. Nic nie masz w polityce gorszego i więcej w smutne następstwa obfitującego jak niepewność i kręcenie się po ciemku.

do Plojeszti, zwiedziwszy wprzódy Cotroceni, gdzie zrobił przegląd wojsk stojących w okolicy Bukaresztu.

Ostatnie telegramy, donoszące o walkach w Czarnogórze, podają bardzo sprzeczne wiadomości. Tak z Konstantynopola donoszą, że Ali-Saib-basza posuwa się od Spużu w głąb Czarnogóry, i że zajął wyżyny koło Martinicza i Gurowicy po ciężkiej walce, która dla Czarnogórców była bardzo dotkliwą. Z Cetyni zaś o tem samem donoszą w ten sposób: „Dzisiaj krwawa walka w okolicy Spużu (więc nieprawda, że Ali-Saib-basza wszedł do Czarnogóry?). Armję turecką pobił na głowę Bożo Petrowicz, szczegóły jeszcze nie wiadome.“ A jakichże szczegółów jeszcze potrzeba, skoro Turcy pobici na głowę?

Petersburski telegram donosi, że jenerał Ter-Gukazów znowu posuwa się naprzód, mianowicie z Sajdekanu wyruszył ku Köprikõj. Bodaj czy to prawda, wszak przed kilku jeszcze dniami Turcy tu bili Moskali pod Molla-Sulejman i pod Alaszkert. Kars bombardują od strony północy.

Z Konstantynopola donoszą, że wykryto dwie moskiewskie korwety na wodach greckich. Miałażby flota moskiewska wpłynąć na morze Śródziemne? Bardzo to wydaje się nam podejrzanem.

Przegląd polityczny.

Chwilowa przerwa w dyplomatycznych konszachtach co do sprawy wschodniej, wywołana bezczynnem zachowywaniem się armij nieprzyjacielskich nad Dunajem, byłaby już nas może zmusiła do użalania się na *saison morte*, gdyby ministrowie „porządku moralnego“ we Francji nie byli się postarali dostarczyć nam obfitego materjału do rozmyślań nad tematem zamachu stanu i do przewidywań co z tego zamachu stanu wyjdzie. Przypuszczenie nasze, że jeszcze wczoraj nadejdzie telegram z Wersalu z nieskończenie ważną wieścią o decyzji senatu w sprawie rozwiązania Izby, nie sprawdziło się z tego powodu, iż senat na żądanie lewicy odroczył ze środy na czwartek debatę nad wnioskiem rządowym. Fakt ten daje wiele do myślenia. Pisaliśmy już wczoraj, że legitymiści zaczynają otwierać oczy, zaczynają, mówiąc trywialnie, przewierać, iż bonapartyści zużytkują ich pomoc, a potem puszczą z kwitkiem, którego oni nigdzie zeskontować nie zdołają. O tym zwrocie w opinji legitymistów krążyły już we wtorek głuche wieści na giełdzie paryskiej. *Bien Public*, mający styczność ze sferami senatorskiemi, utrzymywał dnia tegoż, że teraz mowa może być o utworzeniu gabinetu Dufaure-Berenger. Owóż jeżeli pogłoski te zestawimy z faktem, że senat w ostatniej chwili i to na wniosek lewicy odroczył debatę, to usprawiedliwionem okaże się przypuszczenie, że w łonie senatu odbywać się musi walka, która przy sprzyjających warunkach na niekorzyść wniosku rządowego wyrzekaną być może. Wprawdzie nie idzie zatem, żebyśmy już przewidywali upadek tego wniosku, ale po prostu konstatujemy tylko sam fakt i wyprowadzamy z niego wniosek. Bo zważmy tylko, kto za odroczeniem mógł w senacie głosować? Przedewszystkiem lewica, ale ta nie stanowi większości, i wniosek jej byłby upadł, gdyby zjednoczone stronnictwa monarchiczne, reprezentujące 158 głosów, wotowały przeciwnie. Że tym razem przypadkowa większość, w skutek absencji członków prawicy, sformować się nie mogła, to się samo przez się rozumie, gdy się uwzględni, że we Francji sumienniej niż n. p. u nas oceniają parlamentarne obowiązki, i tak lekkomyślnie nie udzielają urlopów. Tam, zwłaszcza dzisiaj, jak jeden mąż zasiedli wszyscy senatorowie na swoich krzesłach. Więc jeżeli mimo to wniosek lewicy uzyskał większość, to znaczy, iż część prawicy, która ma głosować za rozwiązaniem Izby, przychyliła się do odroczenia. Że tą częścią była partja legitymistów *pur sang*, licząca 10 do 12 głosów, to zdaje się zbytecznem bliżej uzasadniać. A z tego tylko wnosić już można, że w łonie prawicy powstało rozdwojenie chociażby w tej drobnej sprawie, iż przed powzięciem stanowczej decyzji należy dobrze rozpatrzeć się w sytuacji. Z takiego rozdwojenia może się scysja wyrodzić, zwłaszcza, jeżeli zarzewie niezgody potrafią dobrze rozdmuchać ci, którym na tem zależy.

A że okoliczności ku temu sprzyjają, przekonać się można z rozognienia dwóch głównych zapaśników, staczających się z sobą dzisiaj walkę na arenie parlamentarnej Francji, z rozognienia republikanów i bonapartystów. Jako próbkę tej zaciekłości opiszemy tu parę epizodów z obrad Izby deputowanych. Pierwsza rozegrała się w sobotę, gdy Gambetta stał na trybunie i mówił: „A jeżeli nadejdzie chwila, w której teraźniejszy prezydent prezydentem się zmienić, oto jest (Thiers).“

Paweł de Cassagnac: Ten człowiek nazwał pana szalonym głupcem (*fou furieux*).

Gambetta: Rozumiem politykę prawicy, ale ubolewam nad rządem, który szuka pomocy w takich indywiduach.

P. de Cassagnac: A pan jesteś przyjacielem wisielców!

Prezydent Grevy: Panie Cassagnac! Pan ubliżasz posłowi, który się znajduje na trybunie.

P. de Cassagnac: A pan jesteś wspólnikiem tego, który mnie ubliżył.

P. Grévy w najwyższym gniewie: Pogardzam napaścią Cassagnaca.

P. de Cassagnac: A ja panu odpłacam taką samą pogardą!

P. Grévy Wnoszę, aby na Cassagnaca naznaczyć cenzurę.

Izba uchwala cenzurę.

Gambetta: Istnieje jeszcze inne stronnictwo, bonapartystowskie, które chcą ratować za pomocą batalionów policji...

P. de Cassagnac: Dla uratowania od pana wystarczy dwóch żandarmów!

Prezydent Grévy: Wyczerpałem środki dyscyplinarne przeciw Cassagnacowi, pozostaje mi tylko jeszcze jeden — a to mianowicie oddać go pod ogólną pogardę. Czy Izba zgadza się na to?

Frenetyczne brawa z lewicy, sykania, wrzaski z prawicy. Hałas i przerwa posiedzenia.

Drugi epizod jest z poniedziałku. Na trybunę wstąpił Ferry, i pod mową, którą jako znakomity komentarz do uchwalonego przez Izbę porządku dziennego postanowiła rozesłać Izba po całej Francji.

Ferry. Czy zadaliście sobie pytanie, panowie, gdzie nas zaprowadzić może polityka teraźniejszego rządu? Gabinet może tylko opierać się na prawicy, a i to jeszcze tylko pod warunkiem, że wybory byłyby dla niej pomyślne. Ale we Francji panuje samowola, czyli rząd parlamentarny, czy jest rząd osobisty marszałka, albo też konstytucja z dnia 20. lutego. Konstytucja ta uznała odpowiedzialność ministerstwa, a postanowiła, że prezydent nie jest odpowiedzialnym. Owóż taki prezydent nieodpowiedzialny nie posiada ani atomu praw osobistych. Konstytucja chce prezydenta konstytucyjnego i parlamentarnej rzeczypospolitej. Konstytucja może mieć pewne ujemne strony, ale usunąć je łatwo, jeżeli się ustawy lojalnie wykonywa (Oklaski z lewicy, z prawicy zaś przywoływania do porządku i obwinienia mowcy, iż ubliża prezydentowi; długa przerwa). Ferry powtarza, że jednego tylko potrzeba warunku, aby konstytucja była skuteczną, a tym jest lojalność.

Prezydent Grévy przerywa mowcy, oświadczając, że uszanowanie dla prezydenta jest powinnością, i spodziewa się, że Ferry nie chce lojalności prezydenta rzeczypospolitej podawać w wątpliwość.

Ferry mówi dalej: Zasłużylibyśmy na to, aby nas wyrzucono przez okno, gdybyśmy nie oświadczyli, że polityka rządu nie była ani lojalną, ani konstytucyjną (hałas. Prawica woła: do porządku, pod cenzurę. Cassagnac mówi: Ferry musi odwołać swoje wyrazy lub przestać mówić. Grevy oświadcza, że o zdanie Cassagnaca pytać się nie myśli.)

Ferry: Zaczepiwszy większość, zabraniają jej teraz mówić. Większość zawsze lojalnie szanowała konstytucję i żąda potępienia 16. maja (nowa przerwa.)

Grevy: Jeżeli panowie przeszkadzacie mowcy, to będę musiał zaproponować głosowanie.

Mitchell (bonapartysta). Niech mowca dalej rzecz prowadzi, jeżeli ministrowie mu pozwolą.

Grévy. A tego już znieść nie mogę. Ministrowie tutaj nie mogą udzielać żadnego pozwolenia.

Ferry mówi dalej: Mesaż mówi, że marszałek nie może się zgodzić na alians z radykałami; ależ on przecie nigdy do tego zmuszany nie był.

W kwestjach zagranicznych postępowała Izba zawsze z największą dyskrecją. Trybuna francuska była jedyną, która nigdy nie dotykała kwestyj militarnych. Jeżeli marszałek wybrał sobie ministerstwo pozaparlamentarne, to mógł doprawdy szczęśliwiej dobrać sobie doradzców. Izba nie dążyła nigdy do usunięcia marszałka z jego wysokiego stanowiska i on też sam usuwać się nie miał prawa. Konflikt z senatem co do finansowych prerogatyw zagodzony został ustępstwami Izby, na jakie nie przystałaby nigdy n. p. angielska Izba posłów. Większość nie dążyła nigdy do przewrotu. Francja nie obawiała się nigdy większości z wyborów pochodzącej, zwłaszcza iż obecna podobną jest do liberalnej większości za restauracji, która przecież nie dążyła do przewrotu, gdyż pragnęła utrzymania istniejącego porządku w Belgii, Prusach i we Włoszech, a w religijnych sprawach przyjęła napoleoński konkordat, który był przeciwnym rozdziałowi kościoła od państwa, i podniosła budżet wyznań.

„Członkowie nowego gabinetu naśladują Buffeta, gdyż opierają się na konstytucji, aby ją powoli zniszczyć. Buffet ustępując, pozostawił garnizon urzędników nieprzyjaźnych rzeczypospolitej; utrzymały ich jednakże wpływy działające za plecami i w otoczeniu marszałka. Pogróżkę rozwiązania Izby przyjmujemy jako wyswobodzenie. Zróbcie atoli lojalną próbę i zrzeknijcie się urzędowych kandydatur. Od miesiąca cięży ręka gabinetu na wszystkich obywatelskich swobodach, sposoby policyjne z czasów cesarstwa szerokie znalazły zastosowanie. Rząd nie pozwala na żadne prywatne zebrania, zakazem kolporterstwa utrudnił sprzedaż dzienników, niedopuszcza styczności między wyborcami a ich wybrańcami, sędziów pokoju zamienił w ajentów policyjnych, prześladuje przemysłowców uskarzających się na upadek handlu. Prefekt w Haute-Loire zamknął wszystkie kawiarnie i zebrania wyszynku trunków w publicznych lokalach; ministerstwo jest prawnie odpowiedzialnem za konfiskatę wszystkich tych praw. Wszyscy my jeszcze tu wrócimy i udowodnimy, że we Francji istnieją jeszcze sądy i obywatelska odpowiedzialność. Wrócimy tu i przyzwiemy pomocy sądów poprawczych, żeby ukarały tych co Francję z praw tych odarli“ (wielkie oklaski). Dyskusja odroczona do wtorku.

Z Izby sądowej.

Lwów 17. czerwca.

Synalek pełen nadziei.

(Dokończenie).

Dnia 20. listopada r. z. w rozmowie z domownikami wspomniała gospodyni p. Aleksandra Morawskiego, że młody panicz Mieczysław, przed odjazdem swoim z Krystynopola szukał coś w szafce między papierami stryja. Okoliczność ta była powodem, że p. Aleksander Morawski zajrzał do szafki i ku największemu swojemu zdziwieniu spostrzegł, że mu zniknęły 4 listy zastawne banku hipotecznego, każdy na 1000 zł. opiewający. Nie było wątpliwości, że papiery te zabrał bratanek Mieczysław. Wysłał tedy p. Morawski za nim w pogoń p. Jastrzębskiego, kasjera dworskiego w Krystynopolu. Jastrzembski idąc śladem, był u Manna, następnie u Tuchów a w końcu dowiedziawszy się w banku hipotecznym, że Rachmiel Tuch, syn Dawida sprzedał w banku listy zastawne zakupione od Morawskiego, doniósł o całym wypadku c. k. dyrekcji policji.

Gdy tutaj we Lwowie czyniono poszukiwania za zbiegłym, panicz w towarzystwie Gruszki i Saluni hulał sobie w Wiedniu i to tak dobrze, że już po jednym tygodniu całe towarzystwo znalazło się prawie bez grosza. Potrzeba było pozastawiać pierścionki i zegarki, by się módz dostać 2. klasą do Oderbergu, a na podróż do Krakowa choćby już 3 klasą, musieli się pozbyć w Oderbergu najpotrzebniejszych rzeczy. W Krakowie ulotnił się Gruszka, zostawiając swojego pupila na bruku bez pieniędzy. Mimo przykrej pory roku, aby się dostać tylko do Lwowa, panicz nasz widział się zmuszonym zdjąć futerko i żakiet i zostawić je kelnerowi na zabezpieczenie rachunku i kilku wypożyczonych złr. na podróż do Lwowa.

Przybywszy do Lwowa, policja wzięła go natychmiast z dworca w posiadanie, i dostawił do sądu karnego.

Tak w śledztwie jak przy rozprawie głównej przyznał się Mieczysław Morawski najzupełniej do winy, wszystko wziął na siebie, ekskulpując tym sposobem współobwinionych. Całe jego zachowanie się przy rozprawie wyraźnie wskazywało, że rozprawa w wysokim stopniu go ubawiła.

Jan Gruszka umarł w ciągu śledztwa,

Mann i obaj Tuchowie wypierali się, jakoby wiedzieli, że listy zastawne pochodzą z kradzieży, w Morawskim Mieczysławie upatrywali bogatego panicza z Moskwy. Tłumaczenie to nie można było uważać za wiarogodne, i tak Mieczysław Morawski przybył do Manna i Tuchowa wśród zimy w letnim ubraniu, zziębnięty, na prostym chłopskim wozie. Dawid Tuch pożyczył mu nawet płaszcz swój stary, odwożąc go do Lwowa. Tak przecież nie wyprawiają panicza, kładąc mu do kieszeni parę tysięcy złr. Zresztą żydzi znali dobrze pana Aleksandra Morawskiego i mogli łatwo zkombinować, że Mieczysław do tych listów nieprawym sposobem przyjść musiał.

Jan Wołos, człowiek jeszcze młody, zapytany przez p. przewodniczącego, jakie jest jego zatrudnienie, odpowiedział, że na to pytanie trudno mu było odpowiedzieć. Ja zajmuję się wszystkiem i niczem. Skończyłem wprawdzie 3 klasy gimnazjalne, lesz jestem agronomem, chociaż szkoły agronomicznej nie skończyłem. Agronomem jestem dlatego, ponieważ spodziewam się, że mi rodzice wioskę kupią — dotąd zajmuję się chodzeniem po Lwowie. Co do faktu opowiada Wołos, że z Morawskim zapoznał się przez Gruszkę, którego znał jako bardzo porządnego człowieka, że uważał Morawskiego również jako człowieka bardzo porządnego i pochodzącego z książęcej albo hrabskiej familii, i nic w tem nie uważał zdrożnego, że mu matka dała pieniędzy, ażeby się wedle programu Jana Gruszki opolerował. Pan Wołos opowiadał następnie z całą swobodą, którą w sali rozpraw karnych pojąć trudno, wszystkie wspólne wyprawy, orgie wyprawiane w kawiarni teatralnej, u Suberlowej i o innych jeszcze wizytach. Przez księcia Woronowskiego uważał on się za spowinowaconego z księciem Morawskim i dlatego przylgnął do niego, i tym podobne brednie. Pomimo iż go przyjaciel Gruszka zaznajomił z Morawskim, przestrzegał on go kilkakrotnie jako przed wyzyskiwaczem a nawet po jednej mile z Gruszką spędzonej nocy w kawiarni u Suberlowej, wychodząc ztamtad wpisał żołnierzowi policyjnemu, stojącemu na posterunku do książeczki, by policja baczność miała na Gruszkę, który pragnie wyzyskać Morawskiego, posiadającego znaczną ilość pieniędzy. Swoją interwencję przy sprzedaży listów zastawnych określa Wołos jako przyjacielską usługę, poczuwał on się do niej tembardziej, że Morawski przegrał do niego kilka partji bilaru, płacił kolację, teatr, i za inne przyjemności. Wierzył on święcie w to, co mu Morawski opowiadał o wyprawie swojej do Wiednia, Nowego Jorku itd., i ani na chwilę nieprzypuszczał, by pieniądze, które wydawał Morawski, pochodzić mogły z kradzieży.

Na liczne pytania zadawane mu przez prokuratora i pp. obrońców, wcale nie zmieszany odpowiadał zapytaniami ze swojej strony, lub prośbą podzielenia mu pytań za bardzo długich. 77 złr. przyjął dla tego, że przedtem Rachmielowi Tuch przyrzekł pisać do matki Morawskiego o wymianę kuponów.

Szczepan Wysocki, który dotąd prowadził życie nieposzlakowane wlazł w tę awanturę jak Piłat w credo. Nadarzyła sie sposobność pobawienia się trochę tanim kosztem, korzystał więc z tego. 40 zł. przyjął tytułem pożyczki od Morawskiego, którą to kwotę nie zwrócił jeszcze. Zresztą mu przez myśl nie przyszlo badać, zkąd Morawski przychodzi do tak znacznych pieniędzy. Szampan i pącz lał się strumieniem, towarzystwo było dobrane — niepodobna było odmówić.

A. Salusia Türk, to już niczemu nie winna, chyba że wszystkich zarówno kochała.

Rozprawie która pięć dni trwała, przewodniczył radca p. Świtalski. Oskarzenie wnosił pan Prokopczyc. Stronę prywatną poszkodowaną zastępywał dr. Jackowskiego, dr. Balko bronił Mieczysława Morawskiego, dr. Podlewski Wołosa, dr. Czajkowski Wysockiego, dr. Siterski Dawida Tucha i Friedla Manna, zaś dr. Popiel, Rachmiela Tucha.

Na podstawie jednogłośnego werdyktu sędziów przysięgłych skazał Mieczysława Morawskego za zbrodnię kradzieży na półtora roku ciężkiego więzienia. Po odsiedzeniu kary zostanie Morawski jako obcokrajowiec wydalony za granicę Wszystkich innych oskarzonych a mianowicie Jana Wołosa, Szczepana Wysockiego, Dawida i Rachmiela Tuchów, uwolnił trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych. W audytorjum orzeczenie to sędziów przysięgłych sprawiło nie miłe wrażenie, bo przecież udowodnionem zostało, że mianowicie Tuchowie z tej afery wynieśli czystego zysku 630 złr.

Na ławie przysięgłych zasiadali pp. Engiel, Piepes, Orłowicz, Huczyński, Rubinstein, Penzias, Czapczyński, Marischler, Schäfer, Miączyński (zwierzchnik) Janiszewski i Sprecher.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— W Brodach przedstawi Tow. opery lwowskiej w sobotę „Straszny Dwór“; w niedzielę „Indigo“; w Stanisławowie artyści dramatyczni odegrają jutro jedną z najdowcipniejszych nowszych komedyj francuskich: „Polowanie na zięciów“.

— Nie możemy pojąć, dlaczego od dni kilku najgłówniejsze nawet ulice miasta zalegają prawdziwie egipskie ciemności. O ile wiemy, było dotąd zwyczajem, że po godzinie dwunastej zostawiano przynajmniej jeszcze zapalone latarnie na rogach ulic, a działo się to nawet podczas pełni, która, nawiasem powiedziawszy, trwa od dni kilku, a tylko w kalendarzu, nie na niebie, który regularnie pokrywa się w nocy gęstą chmur osłoną.

— Ognie sztuczne Stuwera, które odbyć się miały zeszłej niedzieli w Kisielce, odbędą się na pewne w niedzielę nadchodzącą. Znakomity pirotechnik wiedeński popisywać się będzie w mieście naszem tylko raz jeden.

— **Loterja fantowa.** Odludne uliczki i zaułki przedmieść naszych zamieszkuje najuboższa ludność miasta złożona z dziennych zarobników, rzemieślników ubogich obarczonych liczną rodziną i pozostałych po nich wdów z sierotami. Z nadejściem zimy ustaje dla nich wszelki zarobek, a nędza ich wtenczas jest nie do opisania. Najbardziej politowania godne są biedne małe dziatki tych nieszczęśliwych, uczęszczające do przedmiejskich szkół początkowych. Zziębnięte, wynędzniałe z głodu, schodzą się te biedne istoty do szkoły, a niejedno z nich dopiero nad wieczorem dostanie kawałek suchego razowego chleba, jako całodzienne pożywienie. Między tymi małymi nędzarzami znajduje się bardzo wiele dzieci poczciwych, i chętnych do nauki; dla braku jednak niezbędnych środków utrzymania, mianowicie chleba i odzieży, chodzą do szkoły bardzo nieregularnie, a nawet porzucają ją wkrótce zupełnie. Ażeby tej biednej, zewszechmiar na litość zasługującej dziatwie w ostrej porze zimowej nieść pomoc, zawiązał się dla jednego z najuboższych przedmieść naszych komitet pań, i zajął się urządzeniem na ten cel fantowej loterji, na którą wysok. c. k. ministerjum pozwolenie już udzieliło. Loterja ta odbędzie się dnia 1. lipca b. r. w jednym z tutejszych ogrodów publicznych. Bacząc na cel tak wzniosły i piękny, pewni jesteśmy, iż publiczność nasza jak najliczniejszy w loterji tej weźmie udział. Szanowne zarządy innych stowarzyszeń i korporacyj, bacząc na cel ten, raczą w tym dniu wstrzymać się od urządzania festynu. Imieniem zaś komitetu upoważnieni jesteśmy zwrócić się do ofiarności i serc litościwych obywatelstwa tutejszego, szczególniej zaś szlachetnych pań naszych, i prosić o łaskawe nadsyłanie darów na fanty. Fanty te prosimy oddawać w księgarni p. Seyfartha i Czajkowskiego i w sklepach p. Reissa i p. Drexlera.

— (*G. L.*) Burze i pioruny wyrządziły ostatniemi czasy znaczne szkody w kraju, a padło im ofiarą niejedno życie ludzkie. W Szwejkowie, powiecie podhajeckim, piorun uderzył dnia 8 czerwca w chatę wiejską i zabił jej właściciela; tegoż samego dnia na pastwisku wsi Leszkowe, w powiecie brodzkim, piorun raził trzech chłopaków wiejskich, z których dwóch zabił na miejscu, a trzeciego mocno uszkodził; dnia 13. czerwca zabił piorun dwóch chłopaków na polu w Ulhówku, w powiecie rawskim, tegoż samego dnia i w tym samym powiecie uderzył piorun w budynek gospodarski obszaru dworskiego w Rzeczycy i wzniecił pożar, który szerząc się gwałtownie, zniszczył dwór i 18 budynków gospodarskich wraz z młocarnią i wyrządził szkodę w wysokości około 20000 zł. Równocześnie zapalił piorun w Rzeczycy chatę wiejską, i wzniecił pożar, który się przeniósł na drugą zagrodę włościańską. Dnia 10. b. m. spalił piorun budynek dworski w Trzcianie, w powiecie mieleckim; dnia 13. b. m. spalił stajnię w Ostrowcach i zabił małe chłopię wiejskie w Górnie, w powiecie kolbuszowskim. W sokalskim grad uszkodził ziemiopłody jedenastu gmin, a przypuszczalna strata równa się wartości trzeciej części spodziewanych zbiorów.

— Namiestnik, hr. Alfred Potocki, wyjechał przedwczoraj pociągiem popołudniowym do Łańcuta, zkąd w piątek uda się na kilka dni do Wiednia.

— **Mianowania.** Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Józefa Arvaya, dr. Zenona Korotkiewicza, Juliana Szumlańskiego, Gustawa Mauthnera i Tadeusza Szawłowskiego, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Mierosława Szeligowskiego, Bronisława Wajdowicza, dr. Zygmunta Lenczewskiego, Seweryna Chrząszczewskiego i dr. Piotra Dobrzańskiego, koncepistami namiestnictwa.

— **Ogłoszenie.** Mamy zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że komitet krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej, która się odbędzie we Lwowie w roku bieżącym, uchwalił dla dogodności wystawców następujące zmiany przepisów programu wystawy, odnoszących się do terminu nadsyłania okazów:

1) wyroby przemysłowe przyjmowane będą na placu wystawy od 1. do 20. sierpnia r. b (zamiast od 15. lipca do 1. sierpnia);

2) maszyny, wymagające podmurowania, wody lub transmisji, ustawione być mają przez samychże wystawców najpóźniej do 1 września r. b.

Komitet wykonawczy wystawy krajowej.

— **Ogłoszenie.** Komitet wykonawczy wystawy krajowej, rolniczej i przemysłowej, mającej się odbyć we wrześniu r. b. we Lwowie, poszukuje przedsiębiorcy, któryby za pewnem z góry oznaczonem wynagrodzeniem, wziął na siebie przewiezienie okazów z dworców kolei żelaznych na plac wystawy, wypakowanie i ustawienie takowych, niemniej zapakowanie i przewiezienie z placu wystawy na dworce kolei żelaznych, po zamknięciu wystawy.

Mający chęć ubiegania się o powyższe przedsiębiorstwo, zechcą się zgłosić do kancelarji komitetu wystawy (Zakład narodowy imienia Ossolińskich I piętro) celem przejrzenia szczegółowych warunków, a następnie nadesłać komitetowi oferty swe, najpóźniej do 1. lipca r. b.

Lwów dnia 18. czerwca 1877 r.

Z komitetu wykonawczego wystawy krajowej.

— **Galicyjski zakład zastawniczy i kredytowy.** Dziwna rzecz, że gdy tysiące drobnych kapitalistów doświadczają tego z najświetniejszym skutkiem, iż trudno o korzystniejszą i bezpieczniejszą lokację kapitału, jak na zastawy ruchome, których wartość przewyższa zazwyczaj dwa albo i kilka razy kwotę udzielonej pożyczki, gdy w samym tylko Lwowie blisko 1000 osób prywatnych trudni się w pół-jawnie przyjmowaniem zastawów, bez najmniejszej gwarancji dla garnącej się do nich publiczności, którą też ci pokątni bankierowie bez litości obdzierają, gdy władze tolerują takie zakłady zastawnicze nie opodatkowane, i prowadzone przez indywidua zwykle bardzo podejrzanej wartości moralnej — że przy tem wszystkiem tak niezmiernie trudno u nas przychodzi uzyskać potrzebny kapitał obrotowy do zakładania jawnie i uczciwie operujących Zakładów zastawniczych, i że władze rządowe tysiącznemi formalnościami utrudniają mnożenie się podobnych zakładów.

W tych dniach wszedł nareszcie w życie we Lwowie publiczny zakład zastawniczy, osnuty na zasadzie ustawy o spółkach ekonomicznych z dnia 9. kwietnia 1873. Jest to pierwszy w naszym kraju zakład zastawniczy oparty na podstawie przepisów owej ustawy. Firma jego brzmi: „Galicyjski Zakład zastawniczy i kredytowy — stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną.“ Stowarzyszenie to składa się z niewielkiej stosunkowo liczby członków, ale ludzi zasobnych, którzy na podstawie racyonalnej rachuby nabyli przekonania o zyskowności tego przedsiębiorstwa, tak potrzebnego dla dobra uboższej ludności, przy panujących u nas stosunkach ekonomicznych. Jeden udział wynosi 100 zł. i przy wstąpieniu do spółki wpłaca się połowę subskrybowanych udziałów, drugą zaś połowę w regule nie później jak w pół roku po tem. Zarząd składa się z członków, posiadających w przedsiębiorstwie najmniej 2000 zł. własnego kapitału (20 udziałów). Za zobowiązania spółki ręczą członkowie do powójnej wysokości udziałów; obecnie, przy najpierwszym jej zawiązku kapitał zakładowy przedsiębiorstwa wnosi 60.000 zł. w. a.

Wybornie także obrane jest miejsce umieszczenia biur „Gal. Zakładu zastawniczego i kredytowego.“ Znajduje się on mianowicie w gmachu Teatralnym, co ze względu na bliskość Krakowskiego i Żółkiewskiego przedmieścia, gdzie jest stek największych żydowskich Zakładów zastawniczych pokątnych, można nazwać nader szczęśliwym pomysłem. Lokal jest obszerny, praktycznie do właściwego celu urządzony i z dogodnym przystępem dla publiczności. Stopa procentowa 12%.

Śmiało rokujemy najpomyślniejszą przyszłość tej pożytecznej instytucji, i spodziewamy się, że prywatni kapitaliści, którzy pragną dla funduszów swoich bezpiecznej a przy tem i dla dobra publicznego rzetelnie pożytecznej lokacji, licznie zechcą przystępować do Stowarzyszenia gal. Zakładu zastawniczego i kredytowego we Lwowie. Nie mniej także i o tem wątpić nie wypada, że inne wielkie zakłady finansowe w naszym kraju wspierać zechcą tę młodą instytucję posiadającą wszelkie warunki żywotności i pomyślnego rozwoju z taką życzliwością i zaufaniem, na jakie ona istotnie zasługuje.

— **Nadwórna**, 20. czerwca. W kronice *Gaz. Nar.* nr. 135 umieszczono korespondencję z Nadwórny. Mamy wszelkie podstawy wnosić, że korespondencja ta nie z Nadwórny wyszła; piszący bowiem zmięszawszy sprawy bohorodczańskie z nadwórniańskiemi, zdradził kompletną nieswiadomość stosunków Nadwórny, a dlatego poczuwamy się do obowiązku przesłać wam niektóre sprostowania. Co do trasy kolei, mającej połączyć Nadworną z linią Lwowsko-Czerniowiecką, rzecz się ma tak: Ministerjum handlu przyzwoliło na trasowanie nie Zakładowi kredytowemu ziemskiemu w Wiedniu, ale Towarzystwu Lwowsko-Czerniowieckiej kolei, które jeżeli przypuścimy, że nie ma żadnych szczególnych gwarancyj od wymienionego Zakładu kredytowego, jako właściciela państwa nadwórniańskiego, to za wybór niekorzystnego kierunku tej kolei, samo najdotkliwiej odpowiedziałoby w przyszłości; sądzimy jednak, że ponieważ kolej służyć miała jedynie dla transportów, więc prowadzenie jej z pokonywaniem większych trudności przez Bohorodczany i Łysiec, jako miasteczka mało handlowe i nieposiadające znaczniejszego przemysłu, nie przedstawiałoby żadnego interesu; sama zaś trasa przeprowadzoną została najkrótszą drogą przez Kamiennę do Lackiego (połączenie z koleją Lwowsko-Czerniowiecką), i terenem nieprzedstawiającym znaczniejszych trudności technicznych; rzeki Bystrzycy, jak to widzieć można na pierwszej karcie geograficznej, nie przechodzi ani razu, spotyka tylko kilka pomniejszych potoków, dla przejścia których objekta o małej rozpiętości wystarczą. O wsi Pasiecznej ani w przyzwoleniu ministerjalnem, ani przy trasowaniu mowy nawet nie było. Towarzystwo Lwowsko-Czerniowieckiej kolei, projektując tę komunikację, mogło reflektować na transporta drzewnych materjałów z państwa nadwórniańskiego, a nawet studjowało dalszy teren przez Delatyn, Mikuliczy ku granicy węgierskiej, która to okolica obfituje w lasy należące częścią do kamery, częścią do państwa nadwórniańskiego. Co do ochotniczych straży ogniowych, to o tem, jakie mianowicie uchwały powzięła ta instytucja w Bohorodczanach, nie wiemy; nadwórniańska zaś ochotnicza straż ogniowa nic wspólnego z bohorodczańską niemająca, egzystuje już od trzech lat, i od początku istnienia zaprowadzono w niej do codziennego użytku bardzo praktyczne skórzane francuzkie kepi; a każdemu wiadomo, że przed trzema laty nikomu ani się śniło, że car moskiewski tegoroczny letni sezon przepędzać będzie w Plojeszti i insynuacje wspomnianego korespondenta, jakoby przyjęcie tej formy czapek zdradzać miało sympatje moskiewskie, bardzo nietrafnie do nadwórniańskiej ochotniczej straży ogniowej skierowane zostały, i dowodzą tylko nieprzyjaźnych chęci ku instytucji powszechnie za użyteczną uznanej.

— **Wieliczka**, 18. czerwca. Jeżeli tylko od czasu do czasu zabieram się do podania bliższych szczegółów tyczących się naszego teatru amatorskiego, do wiadomości szerszej P. T. publiczności, za pośrednictwem waszego dziennika, to nie dlatego, aby teatr wielicki jak to mówią tylko wegetował lub chylił się ku upadkowi, ale z tej prostej przyczyny iż powszechnie wiadomem, że teatr nasz założony przed 8 laty przez hr. Russockiego na akcje, posiadający swój własny budynek i statuta, wspierany przez miejscową publiczność i okoliczną szlachtę, należy do pierwszych teatrów amatorskich w Galicji tak pod względem czasu istnienia swego jak i pod względem składu członków, czynny w nim udział biorących. Dowodem tego ostatniego jest przedstawienie dane w Wieliczce dnia 17. b. m.

Odegrano dwuaktową komedję Korzeniowskiego ze spiewami i tańcami pod tytułem „Okrężne“; a jeżeli się powie, że wszystkie role nawet najmniejsze były w ręku tak rutynowanych amatorów jak n. p. panny S. (klucznica) i p. Gołąchowskiego (ekonom) to rozbiór gry pojedynczych amatorów okaże się zbytecznym. Poprzestaję też tylko na zaznaczeniu, że panny E. L. i R. W. współzawodniczyły tego wieczora w rolach Klary i Tekli, a tak obie swe role skończenie oddały, że trudno z nich której pierwszeństwo przyznać.

W Okrężnem ujrzeliśmy także po trzechletniej przerwie dawnego ulubieńca sceny naszej p. Sądeckiego, który znany w stwarzaniu typów staropolskich, przedstawił nam takowy wybornie w osobie szambelana. Między aktami odspiewała panna D. ze Lwowa pięknym głosem sopranowym kilka wyjątków z oper.

W końcu wypada mi wspomnieć, że cała i jedyna zasługa a ztąd uznanie za urządzanie podobnych wieczorków w Wieliczce należy się dyrektorowi sceny naszej, fizykowi Schenringowi, który kierując sceną naszą od lat kilku, przeobraził cały teatr w pieścidełko, posprawiał wiele bardzo ładnych dekoracyj, opatrzył się w potrzebną garderobę i bibliotekę, tak że śmiało mogę imieniem naszego miasta i okolicy publiczne wyrazić mu za to podziękowanie.

— **Poznań** 18. czerwca. Komisja dramatyczna konkursowa w dniu wczorajszym ukończyła swą pracę, przyznając nagrodę marek 600 autorowi dramatu „Kiejstut“, oraz pochwałę z zaleceniem do grania tragedji „Gorysława“, a zalecając do grania komedję: „Dla dobra ogółu.“ Po otworzeniu kopert okazało się, że autorem Kiejstuta jest p. dr. Adam Asnyk, (E-ly) tragedji „Gorysława“ p. Eliza z Rulikowskich Tuszowska (Julian z Poradowa) a komedji „Dla dobra ogółu“ p. Jordan z Warszawy, znany autor „Wędrówek Delegata“.

Ponieważ z wyznaczonej kwoty marek 1500 pozostało 900 marek, komisja wyraziła życzenie, aby kwota powyższa na nowy konkurs dramatyczny użytą i w skutek tego nowy konkurs rozpisanym został.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie z **walnego zebrania** Towarzystwa gospodarczego oddziału rudecko grodeńskiego w Gródku dnia 6. b. m.

P. przewodniczący zagaja posiedzenie o godzinie 2. z południa, oznajmiając, iż delegat komitetu Tow. gospod. p. Strusiewicz z powodu wyjazdu do Tarnopola nie mógł przybyć na dzisiejsze zgromadzenie; ze strony zaś komitetu wystawy przybył delegat p. dr. Till. Komisarz rządowy wyjechał z Gródka, zostaliśmy więc na dziś bez opieki (poźniej przybył komisarz rządowy). Rada oddziału stara się o ścisłe wypełnienie programu, jaki sobie przed dziesięciu laty naznaczyliśmy. Oto mamy tu okazy różnych gatunków zboża i roślin pastewnych wystawione jak w czasie każdego zebrania oddziału, aby mniejsi właściciele mogli się zasilać dobremi nasionami i starali się siejąc czyste ziarno, udoskonalać czyste gatunki zboża. Otrzymaliśmy darowane od członka p. P. Zbrożka dla rozdania między członków 40 egzemp. dziełka pod tytułem „Pokój Toruński“, jest to jeden ustęp z dziejów naszych, gdzie autor wykazuje, iż dla wydobycia się na niepodległość, niekoniecznie potrzeba sił wielkich, lecz wystarczy, aby mała ilość ożywioną była dobremi chęciami i skłonna do poświęceń. Rada oddziału stara się o nabycie ulepszonych narzędzi rolniczych, aby członkowie przekonawszy się o ich użyteczności, starali się o zakupienie tych narzędzi dla lepszej uprawy ziemi. Przez wylosowanie obrazów sławnych mężów i epizodów z dziejów naszego narodu, Rada stara się wpoić przekonanie, iż powinniśmy pracować dla dobra i pomyślności kraju, jak ci mężowie pracowali i poświęcali się dla kraju, przez co zasłużyli na cześć potomności. Rada stara się o dobre utrzymanie pepinierek zarodowych, a sprzedając przychowek, daży do rozpowszechnienia chowu zwierząt rasy poprawnej. Z udzielonej subwencji 50 zł. na 1 stypendjum w skole tak zwanej parobków w Dublanach w miejsce jednego ucznia, przyjęła dwóch dyrekcja. Potrzeba starać się umieszczać w tej szkole kandydatów, skąd wychodzą praktycznie obznajomieni do dozoru gospodarstwa oficjaliści.

Rada oddziału zawiadamia o niekrórych ważniejszych sprawach.

Biblioteka oddziału wzrasta darami członków do wysokości 237 dzieł, z których członkowie czerpać mogą praktycznie wiadomości, co do gospodarstwa. Komitet Tow. gosp. ustanowił posadę inżyniera kulury krajowej, jest nim p. Karpuszko, jeżeliby kto potrzebował wykonania prac w tym względzie, niech się zgłosi do komitetu Tow. gosp.

Fabryka Kiejna i współki we Lwowie zajmuje się wyprawą roślin włóknistych, dobrze by było, aby do niej odstawiali len i konopie.

Sianie lnu upowszechnia się w waszym oddziale, do czego zachęca założona szkółka uprawy i wyprawy lnu w Gródku, która coraz więcej prosperuje i już ma własny budynek, do czego sie przyczyniło miasto Gródek, odstępując kikanaście morgów gruntu, powinniśmy umieszczać tam uczniów, aby obznajomiwszy się z uprawą i wyprawą lnu, mogli w okolicy potem być wzorem dla innych, jak mają się z lnem obchodzić.

W roku zeszłym przez śmierć, wystąpienie i przeniesienie się, ubyło z Towarzystwa 21 członków, jednakże Towarzystwo się rozwija i obecnie liczy członków 131 z deklarowaną wkładką 667 zł., z których oddział odsyła 70% t. j. 467 zł., do komitetu central. a 200 zł. pozostaje na potrzeby oddziału, o ile regularnie członkowie wkładki deklarowane uiszczają.

Ogólnem staraniem Rady oddziału jest stosowanie się do programu przed 10 laty uchwalonego, a mianowicie staramy się spoić rozmaite warstwy społeczeństwa naszego dla pracy około dobra ogólnego, gdy przeciwnie idea rządów zaborczych dąży do rozdwojenia.

Przez podniesienie rolnictwa ubezpiecza się byt materjalny, który jest podstawą rozwoju społeczeństwa.

Co do wystawy krajowej, skoro już takowa postanowiona, trudno ją powstrzymać, nie zważajmy więc na zaburzenia pychą dwóch caratów wywołane, my rolnicy czekajmy sposobności, aż przyjdzie czas stanąć w jeden silny zastęp, jak skała dla zdobycia niepodległości, teraz zaś pracujmy usilnie około dobra ogólnego, a chwila wolności dla nas przyjdzie. Przekonajmy na wystawie, że mamy dobre inwentarze, dobre okazy rolnictwa i przemysłu i że powód ubóstwa kraju nie od nas wychodzi, ale zawisło od innych okoliczności. Na wystawie przekonać się można o wyrobach naszego drobnego przemysłu, które i na wystawie wiedeńskiej zwróciły uwagę i znalazły popyt. Udoskonaliwszy ten przemysł, możemy choć w części pieniądze wydawane za wyroby zagraniczne ściągnąć do kraju. I Francji grozi burza może większa jak nam, a jednak wystawy nie cofa i nadesłano nam odezwy zapraszające do wzięcia udziału w wystawie.

W tym roku Towarzystwo sadownicze we Lwowie nadesłało dla naszego oddziału 50 szczepów doborowych gatunków drzew owocowych; rozdzielone zostały w kilkanaście miejscowości oddziału, aby zachęcić do sadzenia i pielęgnowania drzew owocowych.

Mowca kończy życzeniem, abyśmy szczęśliwie przetrwali gromadzącą się na widokręgu politycznym burzę i doczekali się jaśniejszego niż dziś słońca.

Wny p. Bolesław Śmiałowski kasjer oddziału zdaje sprawę z funduszów oddziału, a że zamknięcie rachunków za rok 1876 było autografowane i rozesłane członkom, więc oznajmia, iż w roku bieżącym z subwencjami na buhaję pozostałością z r. zeszł. i wpływami wkładek było w dziale I dochodu 1177 zł. 90 ct., z tych wydano na subwencje buhai i odesłano komitetowi Towarz. gospodar. 828 zł. 13 ct., pozostaje w gotówce z dniem 6go maja 349 zł. 77 ct.

Zebranie wybrało dla przejrzenia rachunków pp. Breuera Jana i Dunajewskiego Adama.

(Ciąg dal. nast.)

Lwów. Sprawozdanie targowe z dnia 20. czerwca 1877 roku: Pszenicy 100 kilogramów 11 zł. 25 c.; żyta 100 kilogrm. 8 zł. 26 c.; jęczmienia 100 kilogrm. 7 zł. 95 c.; owsa 100 kilogramów 7 zł. 49 c.; hreczki 100 kilogrm. 8 zł. 12 c.; prosa 100 kilogrm. 6 zł. 79 c.; grochu 100 kilogrm. 7 zł. 80 c.; soczewicy 100 kilogramów — zł. — c.; kukurudzy 100 kilogramów 6 zł. 30 c.; fasoli 100 kilogrm. 9 zł. 90 c.; ziemniaków 100 kilogrm. 3 zł. 51 c.; siana 100 kilog. 1 zł. 94 c.; słomy 100 kilogr. 1 zł. 18 c.; metr kub. drzewa twardego 4 zł. — c.; miękkiego 2 zł. 98 c.

Miejski urząd targowy.

Lwów d. 21. czerwca 1877.

Oświęcim d. 20. czerwca 1877. Na dzisiejszy targ przybyło wołów sztuk 1572. Kupców zagranicznych przyjechało pięciu, a jeden wiedeński za wołami eksportowemi. Targ ożywiony bardzo, tak że ¾ części wołów sprzedane były już dnia wczorajszego.

Płacono za białe 55 — 59 zł., a za kolorowe eksportowe 60 — 66 zł. za 100 kilo. — Sprzedano wszystko.

Na eksport zakupowali i białe rasy miejscowej.

Ajencja banku dla handlu i przemysłu.

Wiedeń dnia 19. czerwca 1877. Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 753 — średnio-ciężkich węgierskich 1268 — ciężkich bagonów 904 — razem 2925.

Galicyjskie płacono 36 zł. do 43 zł. — średnio-ciężkie węgierskie 37 zł. do 42 zł. — ciężkie bagony 42 zł. do 46 zł. za 100 kilo żywej wagi. Targ był mdły.

Wilhelm Amirowicz
Caffé-Stierböck.

Telegramy innych pism.

Pilzno 21. czzrwca. Od wczoraj godziny pół do jedenastej w nocy sroży się pożar w naszem mieście. Kościół, plebania, starostwo, rada powiatowa, notarjat, apteka i 10 domów prywatnych padło ofiarą płomieni. Ogień dotąd nie ugaszony. Dwadzieścia rodzin straciło całkowite swe mienie.

Wiedeń dnia 21. czerwca. Wiadomości o klęskach poniesionych przez Czarnogórców, i o grożącem już bliskim zajęciu Cetenji przez Turków, wywołały tu wczoraj formalną panikę na giełdzie, gdyż z wieściami temi łączono zarazem pogłoski, że Moskwa a nawet sama Czarnogóra udała się do Austrji, wzywając pomocy i ratunku Jakby na dobitek popłochu prasa węgierska doniosła o wrzekomych przygotowaniach wojskowych ze strony Austrji. Wszystkie te wieści niepokojące, znalazły dziś głośne echo w tutejszych dziennikach, które zamieszczając alarmujące artykuły, mówią również o krokach wojskowych Austrji, i o wystawieniu dwóch korpusów, jednego w Siedmiogrodzie, drugiego na granicy serbskiej.

Wiedeń d. 21. czerwca. Dzisiejsze dzienniki zajęte są senzacyjnemi pogłoskami i przypuszczeniami. *Fremdenblatt* wywodzi, że dyplomatyczne środki wystarczą do ograniczenia i rezultatów wojny, ale nie wystarczą do ujęcia w karby samegoż przebiegu wojny. Mniema *Frmdbl.* że zmobilizowanie i ustawienie dwóch korpusów pod komendą Molinarego i Rodicza są niezbędne. Wymaga tego stanowczo ochrona interesów austrjackich. Krok ten Austrji nie będzie miał na celu zaczepnych celów ale czysto obronne. Ma on wypowiedzieć głośno prsestrogę: *Noli me tangere!*

Frmdbl. nie uważa sytuacji Czarnogórców za tak rozpaczliwą. *Presse* przestrzega przed pogłoskami, które dreszczem trwogi padły na giełdę i występuje przeciw wieściom, jakoby hr. Leiningen miał otrzymać misję ratowania Czarnogóry od katastrofy.

Wiedeń d. 21. czerwca. W tutejszych kołach polskich nastąpiły nowe aresztowania.

Vaterland oświadcza, że ostatni artykuł o adresie Riegera do Aksakowa wyszedł z pod pióra Clam-Martinitza. *Vaterland* powtarza ten artykuł pod tytułem: „Pielęgnowanie narodowości i jej ograniczenie."

Według *Neue Fr. Presse* dotychczasowe obrady w sprawie oszczędności w gospodarstwie państwowem wykazały możność zaoszczędzenia 6 milionów rocznie.

Wiedeń d. 21. czerwca. Korespondent rumuński *Pol. Cor.* donosi, że ks. Karol domaga się dla siebie osobistej komendy armii rumuńskiej, na co Moskwa nie chce się zgodzić. W skutek tego, plan koperacji łatwo może się rozbić.

Na domagania się rumuńskich mężów stanu, aby Moskwa już teraz zagwarantowała udzielność Rumunii, odpowiedzieć miał ks. Gorczakow: Moje dziatki, chcecie być niezawisłymi; możecie robić co wam się podoba; rzecz to wasza a nie moja.

Don Carlos przybył do Bukaresztu.

Konstantynopol d. 19. czerwca. Dwie moskiewskie korwety krążą około przylądka Matapan.

Książę Hassan był na radzie wojennej w arsenale, sułtan zaś był przy odjeździe Zeibeków na teatr wojny.

Bukareszt d. 19. czerwca. Wielki książę Mikołaj miał wczoraj powrócić do Plojeszti z inspekcyjnej podróży nad Dunajem, w którą udał się bez rozgłosu, i z kilku tylko oficerami jeneralnego sztabu.

Konstantynopol d. 19. czerwca. Izba otrzymała urzędowe zawiadomienie, iż polecenie jej, aby Niksicz zaprowiantowano, zostało wykonanem. Sulejman-basza zasłużył się tronowi i państwu.

Na prośbę greckiego patrjarchatu, aby z chrześciańskich rekrutów osobne tworzono pułki, jeszcze rząd nie odpowiedział, i przypuszczają tu, że nie przychyli się do tego żądania.

Belgrad 19. czerwca. Donoszą z Bukaresztu, że car bardzo serdecznie przyjął księcia Milana. Ristiez miał dwugodzinną konferencję z Gorczakowem, na której był także i Ignatiew. Książe Milan wraca w tym tygodniu do siebie, i to jak słychać na Wiedeń.

Na granicy, wielki ruch między Turkami; oczywiście gotują się na to, aby Moskalom nie dozwolić przejścia przez Serbię.

Oficerowie administracyjni, po największej części urzędnicy, otrzymali rozkaz, aby byli gotowi do marszu. Urzędnicy dystryktowi otrzymali rozkaz, przygotowania żywności i paszy w magazynach; nad Drinę odesłano namioty na 80 wozach. Wzdłuż Dunaju nagromadzono wielkie zapasy, i urządzono nowe piekarnie.

Deputacja Bośniaków przejeżdża tędy do cara, aby go prosić o pomoc.

Dubrownik d. 18. czerwca. Doniesienie, jakoby wojska tureckie przy zdobyciu wąwozu wielkich doznały strat, jest nieprawdą. Straty Turków odpowiadają wielkości osiągniętego rezultatu. Armia księcia czarnogórskiego bardzo dotkliwej doznała klęski, i po walkach pod Krstacem, Piwą i w wąwozach Duga, jest bardzo osłabioną. Sulejman-basza postępuje dalej w ofenzywie, a to jest dowodem, iż armia jego nie doznała takich, jak jej przypisywano, strat.

Wiedeń d. 19. czerwca. Rumuński rząd traktuje z jenerałem Doda w Karansebes, i pułkownikiem Ursu w Raszod, o ich wstąpienie do armii rumuńskiej.

Ruszczuk d. 18. czerwca. W Zimnicy, naprzeciw Sistowa jest bardzo mało Moskali, i nie widać żadnych szańców. Woda w Dunaju widocznie opada, mimo tego brzegi i wyspy jego są częścią pod wodą, a częścią zmieniły się w bagna. Sądzą zatem, że Moskale nie będą tutaj próbowali przejścia przez Dunaj, i dlatego tem większą uwagę zwrócono na okolicę Turn-Magureli i Islas.

Wiedeń d. 19. czerwca. Mollinary i Rodicz otrzymali instrukcje na bardzo ważne wypadki.

Ruszczuk d. 18. czerwca. Tutejsze koła wojskowe przypuszczają, że Moskale z powodu nagłego opadania Dunaju, już w najbliższych dniach będą chcieli sforsować przejście, gdyż przy zbyt nizkim stanie wody mieliby znowu trudności przy przejściu artylerji po prowizorycznych mostach.

Fortyfikacja stolicy idzie bardzo powoli, niewielu tylko robotników jest przy tem zatrudnionych, za to fortyfikacje Adrjanopola idą z wielkim pospiechem, gdyż turecka rada wojenna jest zdania, że Moskale zaraz po wejściu w zachodnią Bułgarję będą chcieli posuwać się na Sofię do Rumelii.

Berlin d. 19. czerwca. Słychać, że zaraz po pierwszem spotkaniu się armii moskiewskiej z turecką rozpocznie poseł niemiecki w Konstantynopolu pośrednictwo pokojowe. O wszystkie szczegóły umówiła się już Porta z gabinetem berlińskim i to za wiedzą i w porozumieniu się z kanclerzem moskiewskim. Podstawą pokoju będzie ustąpienie Moskwie części Armenii, i autonomia Bułgarji, Bośnii i Hercegowiny, ale bez zrywania ich związku z tureckiem państwem.

Bukareszt d. 19. czerwca. Don Carlos i jego towarzysze przybyli wczoraj po południu do Suczawy. Wysłano konie naprzeciw niemu; dziś jeszcze chce być w Bukareszcie.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Wiadomość o zarządzonej mobilizacji dwóch korpusów austrjackich się potwierdza. Nam donoszą z Wiednia, że nie dwa, lecz trzy korpusy będą zaraz mobilizowane. Gdzie te korpusy będą ustawione, niema dotąd pewności. We Wiedniu głoszono dzisiaj, że jeden korpus stanie w Siedmiogrodzie, drugi u granicy serbskiej. Lecz jeśli Molinary i Rodicz mają być dowódzcami, to w razie mobilizacji tylko dwu korpusów, jeden stanąłby u granicy Bośnii i Hercegowiny, drugi u grancy Serbii i Bośnii. Jeśli zaś trzy korpusy zmobilizowane będą, to trzeci pod dowództwem Ringelsheima stanie w Siedmiogrodzie.

Lada dzień rozpoczną się na serjo usiłowania Moskwy, przeprawienia się przez Dunaj. Że te usiłowania przedsiębrane będą równocześnie na kilku punktach, nie ulega wątpliwości. Materjały pontonowe nagromadzone są pod Satanowem-Reni (naprzeciw Isakszy), pod Brailą-Gałacem (naprzeciw Matczyna), przy ujściu rzeki Jałomicy (naprzeciw Hirsowy), dalej pod Oltenicą (naprzeciw Turtukaju), pod Dżiurdżewem (naprzeciw Ruszczuka), pod Zimnicą (naprzeciw Sistowy), przy ujściu Aluty pod Islas (naprzeciw Nikopolu), i w Małej Wołoszczyźnie przy ujściu Sylu (naprzeciw Rahowy). Zdaje się, iż w tych wszystkich ośmiu punktach próbowana będzie przeprawa, lecz u ujścia Aluty, pod Oltenicą i Dżiurdżewem, gdzie główne siły moskiewskie skoncentrowane, przejdą Moskale w większych masach. Niema bowiem prawie wątpliwości, że Moskale sforsują przeprawę, bo Turcy potrzebowaliby milionowej armii, ażeby nie dopuścić przeprawy przez Dunaj na linii, 90 mil długości mającej. Chodzić im jedynie może głównie r a z: o zadanie Moskwie jak największych strat przy przeprawie, p o w t ó r e, o niedopuszczenie, ażeby Moskwa po przeprawie tak rozdzieliła pojedyncze oddziały wojsk tureckich nad Dunajem, iżby się połączyć nie mogły w spólnem zbiorowisku na drugiej linii obronnej.

Właściwie wojna rozpocznie się w Europie dopiero po przeprawieniu się Moskali przez Dunaj, a już przeprawiając się Moskwa, dążyć musi przedewszystkiem do wywrócenia pierwszej, naddunajskiej linii obronnej tureckiej, tak, ażeby wojska tureckie, niestanowiące załóg fortecznych, i obecnie tylko dunajowych brzegów strzegące, nie mogły się koncentrować ani ku Warnie i Szumli, ani ku Bałkanom, lecz cofnąć się musiały do fortec naddunajskich.

Komedja w Plojeszti z księciem serbskim Milanem skończyła się rozgłoszeniem po Europie, iż Serbia zachowa się neutralnie. Lecz jeśli istotnie Serbia ogłosi urzędownie swą neutralność, jak twierdzą, to już tem samem rzuci rękawicę Turcji. Lennik bowiem w wojnie, toczącej się między zwierzchnikiem swym a obcem mocarstwem, może zachować się bezczynnie, spokojnie, ale nie neutralnie. Ogłoszenie neutralności byłoby wypowiedzeniem zawisłości lenniczej, uznaniem się niepodległym. Jest mniemanie, że Serbię w Plojeszti pouczono, w jaki sposób ma swojem postępowaniem zmusić Turków do kroków nieprzyjacielskich przeciw Serbii, tak, iż wystąpienie jej przeciw Turcji miałoby być koniecznością, również jak i obrona Serbii przez Moskwę, którąby przez Kladowę pospieszyła jej w pomoc.

Te okoliczności mogłyby nam wyjaśnić, iż pomimo tak uspakajających oświadczeń moskiewskich i serbskich co do spokojnego zachowania się Serbii, danych w Wiedniu, tam wczoraj na giełdzie rozeszła się wiadomość, iż mobilizacja trzech korpusów austrjackich nastąpi wkrótce i już ma być zarządzona.

W skutek tej wiadomości, renta austrjacka spadła wczoraj na giełdzie wiedeńskiej o 1 prct., a i dziś kurs się nie poprawił i dalej się chwieje.

Z Czarnogóry wszystkie wiadomości zgadzają się, że korpus, którym dowodził Wukoticz w Hercegowinie w Krstaczu i wąwozie Dugi, i korpus, z którym sam książę Nikita poszedł mu w pomoc, taką pod Presieką (u ujścia wąwozu na wysoczyznę Niksiczu) poniosły klęskę, że już oporu dalszego Sulejmanowi baszy, który potem wkroczył do Czarnogóry w ślad za cofającymi się Czarnogórcami, oporu stawić nie mogą. Od Ostroga i Powie, które zajął Sulejman, jest doliną Zety 4 mile do Spużu, gdzie stoi Ali-Saib basza, a telegram najświeższy donosi, iż połączenie tych dwóch korpusów lada chwila nastąpić ma.

Od Spużu wkraczający w dolinę Zety po kilkakroć Ali-Saib-basza napotykał na większe trudności, czy na zdolniejszego dowódzcę czarnogórskiego, Petrowicza. Z tego powodu dalej niż o milę od Spużu nie mógł się dostać. Dziś zdobyte stanowiska, jutro tracił, ażeby je pozajutro znowu zdobywać. Lecz gdy teraz od Ostroga nadchodzi Sulejman, więc Czarnogórcy będą musieli cofnąć się z doliny Zety. Inaczej wziętoby ich we dwa ognie.

Nadwórna dnia 21. czerwca. Wczoraj wieczór Excelencja, tajny radca i jenerał moskiewski, baron Osten-Saken, przybyły za paszportem moskiewskim niewizowanym, został przyaresztowany w Mikuliczynie, i przywieziony pod eskortą żandarmerji do Nadwórny. Dziś nad rankiem podłożono ogień w Nadwórnie, w śródmieściu. Czterdzieści domów żydowskich już spłonęło; straż ochotnicza dokazuje cudów waleczności. Ogień ziokalizowany. Przyaresztowany jenerał moskiewski zamknięty.

Paryż d. 21. czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza dekret, upoważniający ministra finansów do emisji obligacyj skarbowych. Obligacje opiewać będą na 500 franków, a nieść procentu 20 franków. Wypłata procentu co pół roku. Wykupowane będą przez losowanie. Dochód z tej emisji obrócony będzie do wypełnienia państwowych zobowiązań i do zabezpieczenia wykonania publicznych robót. Emisja rozpoczyna się dzisiaj po kursie 470 za 500.

Wiedeń dnia 21. czerwca. „Pesti Naplo" pisze, iż rokowania co do rozdziału kwot, które każda połowa monarchji ma dostarczyć na wydatki wspólne, należy uważać za rozbite.

Konstantynopol dnia 21. czerwca. Zamknięcie parlamentu prawdopodobnie nastąpi dnia 28. czerwca.

Według nadesłanych wiadomości połączenie się wojsk Ali Saiba, operującego od Albanii, i Sulejmana baszy, operującego od Hercegowiny, lada chwila nastąpić ma.

Czerkiesi przeszłej nocy przeprawili się przez Dunaj i zabrali bydło z tamtego brzegu.

Kars odpiera ciągle ataki moskiewskie.

Książę egipski Hassan odwidził wczoraj angielskiego ambasadora, Layarda, i był dzisiaj na obiedzie u sułtana.

W ostatniej chwili otrzymujemy następujące telegramy:

Konstantynopol d. 21. czerwca. Potwierdza się, iż Sulejman-basza przekroczył wąwozy Ostroga i zapewniają, że Ali-Saib i Sulejman już się połączyli, a Mehemet Ali posuwa się dalej w głąb Czarnogóry.

Z Erzerum donoszą, iż w okolicy Wan Moskale ponieśli klęskę. Ścigano ich aż do Bajazetu, którego załoga kapitulować miała.

Agent serbski ponowił oświadczenie neutralności, i zaprzecza, ażeby Serbia zezwoliła na przemarsz wojsk moskiewskich.

Sądzą tu, że Moskwa forsować będzie głównie przeprawę pod Nikopolis.

Okręt turecki na jeziorze skodarskiem ostrzeliwał obsadzony przez Czarnogórców Zabliak.

Książę Hassan jeszcze nie odjechał.

Wątpią, ażeby Izba wysadziła komisję nieustającą.

Konstantynopol 21. cerw. Pod Delibabą zaszła pomyślna dla Turków potyczka. Trzy ataki na Kars Turcy świetnie odparli. Wirlajet Hundavendeghir wystawił 12.000 konnicy.

Londyn dnia 21. czerwca. „Morningpost" pisze: Sesja parlamentu nie będzie pierwej zamknięta, aż będą wystarczające kroki poczynione, aby być przygotowanym na wszelkie ewentualności, gdyż interesa Anglii są głęboko zawikłane we wszystkich kwestjach rozgrywających się na Wschodzie.

Berlin dnia 21. czerwca. Biuro Wolffa donosi z Paryża: Twierdzenie „Figara" iż wszyscy ambasadorowie i posłowie wyrazili księciu Decazes osobiście swe zadowolenie z jego oświadczeń, poczynionych na posiedzeniu niedzielnem Izby — jest co się tyczy niemieckiego ambasadora mylne. Książę Hohenlohe nie widział się od poniedziałku z księciem Decazes.

Budapeszt dnia 21. czerwca. W Izbie posłów interpeluje Simonyi, czy rząd nie uważa, iż paryski traktat postępowaniem Moskwy jest złamany, całość Turcji naruszoną, i czy rząd uważając dodatkowy traktat pokojowy z 15. kwietnia 1856 za obowiązujący, nie sądzi; iż nadszedł czas do zawezwania mocarstw traktatowych, Francji i Anglii, aby w porozumieniu z Turcją poczynić kroki, z tego traktatu płynące.

Wiedeń dnia 21. czerwca. Dowiadujemy się z źródła autentycznego, iż wiadomość „Tagblattu" i „Kolońskiej Gazety" o wrzekomo bliskiej austrjackiej okupacji prowincji tureckich jest zupełnie bezzasadna. Również i artykuł dzisiejszego „Frmdbl." dowodzący nieodzowności wystawienia 2 korpusów, wyraża tylko własną opinię tego dziennika niemającej nic wspólnego z przekonaniem tutejszych sfer decydujących. Najlepszym dowodem, iż to jest tylko indywidualna opinia „Fremdenblattu" jest komenderującego w Dalmacji, jenerała Rodicza, czterotygodniowy urlop właśnie teraz rozpoczęty. [Correspondenz-bureau.]

Wiedeń dnia 21. czerwca. *Deutsche Zeitung* pisze: Deputowani wentylują gorliwie zapowiedzianą półurzędownie mobilizację dwóch korpusów. Ma być wniesiona nowa interpelacja w sprawie wschodniej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Petersburg dnia 20. czerwca. (Urzędowe). Z głównej kwatery Marza (pod Karsem) 19. marca. Bombardowanie fortów Karsu: Karadagh, Arab, Mukhlis z 25 dział rozpoczęło się dnia 17. marca. Przez dwa dni straciliśmy 2 zabitych, 14 rannych. Podług wiadomości z Karsu stracili Turcy dnia 15. marca 200 zabitych i 250 rannych. Walka ta zrobiła na załodze Karsu wielkie wrażenie.

Jenerał Tergukasow wyruszył z Sejdekanu ku Keprikeu. Kolumny jenerała Alchazowa, rekognoskując koło Oczemcziry Mokwa, nie napotykały żadnych wojsk tureckich.

Z Plojeszti dnia 19. czerwca donoszą: Wczoraj przeprawiło się 200 Turków pod Turn-Magurelli, zabrali pasące się bydło rumuńskie, ale nadbiegły wojska nasze i odebrały im bydło. Turcy wrócili, straciwszy 8 ludzi. My straciliśmy 2 rannych.

Konstantynopol dnia 20. czerwca. Wiadomości od wojsk tureckich, operujących w Czarnogórze, konstatują zaprowiantowanie Niksiczu, obsadzenie wyżyn Ostroga, dalsze posuwanie się Ali-Saiba w głąb Czarnogóry, zajęcie wyżyn koło Martinicz i Gurowicy, po zaciętej, z dotkliwemi dla Czarnogórców stratami stoczonej walce, obsadzenie dwóch dystryktów Czarnogórskich przez Mehmet Alego.

Abchazi, wspierani przez flottę, pobili we czwartek Moskwę pod Czamczarą.

Bośniaccy powstańcy pobici zostali w dystryktach Beskie i Banialuka.

Depesze z Erzerum donoszą o nowych ale bez znaczenia utarczkach w kierunku Topra-Kaleh.

Berlin dnia 20. czerwca. *Prowinzial-Correspondenz* pisze: Cesarz przed odjazdem do Ems zgromadził około siebie członków ministerjum państwowego i wezwał ich do stanowczego wspólnego działania przeciw rozprzęgającym usiłowaniom na kościelnem i socjalnem polu. Ta sama *Korrespondenz* podnosi, że obecność cara w Rumunii przyczyniła się widocznie do przytłumienia skłonności Serbii, wzięcia udziału w wojnie.

Paryż dnia 20. czerwca. *Havas* pisze, iż ambasadorowie obcych mocarstw, mianowicie Cialdini i książe Hohenlohe, gratulowali księciu Decazes z powodu jego mowy w Izbie.

Wersal dnia 20. czerwca. W senacie odczytano sprawozdanie Depeyres'a za rozwiązaniem Izby deputowanych i uchwalono nagłość wniosku. Na żądanie lewicy rozprawy odroczono do jutra.

Petersburg dnia 20 czerwca. Z Marza 20. czerwca donoszą urzędownie: Przy rekognoskowaniu dnia 17. czerwca od Bajazetu ku Wan miały dwie kompanie nasze utarczkę z turecką nieregularną konnicą i odparły takową.

Cettynie dnia 20. czerwca. Dzisiaj krwawa walka w okolicy Spuża. Armię Ali Saiba pobił na głowę Bożo Petrowicz, Szczegóły jeszcze nie wiadome.

(Podług biuletynów czarnogórskich Petrowicz od 4 do 20 czerwca pobił Ali-Saiba 14 razy zupełnie. A straty Turków podług tych biuletynów wynoszą przeszło 20 tysięcy ludzi, więcej niż korpus Ali-Saiba liczy żołnierzy.)

Lwów, z Izby handlowej dnia 21. czerwca.	płaca zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	208 50	211 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	99 —	102 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	225 —	229 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	218 —	22 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 85	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 25	77 25
„ „ „ 5 pr. okres	82 85	83 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr w. a.	87 50	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Oblig. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł		
Indemnizacyjne galic.	84 40	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr	89 —	91
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 50	20 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 90	6 —
Dukat cesarski	5 95	6 8
Napoleondor	10 10	10 22
Pół imperjał rosyjski	10 22	10 50
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierow	84½	86½
Pruskie bilety kasowe	—	— —
100 Marok niemieckich	61 80	62 80
Srebro	111 —	113 —
Kupony w srebrze	110 50	112 50
Wiedeń, 19. czerwca.		
Powszechny dług państwa (za 100 zł.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr	61 —	61 20
„ „ w sreb. 5 „	66 40	66 60
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (m. k.	308 —	309 —
„ 1839 ½ losu „	308 —	309 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr	108 75	109 50
„ 1860 „ 500 zł. w.a. 5 „	111 50	111 90
„ 1860 „ 100 „ „	119 75	120 25
„ 1864 „ 100 „ „	130 —	130 50
Renta złota 4 pct.	72 85	73 —
Listy zast. dom. po 100 5 „	89 —	89 50
Oblig. indem. (100 zł.		
Galicyjskie	84 50	85 —
Bukowińskie	83 —	84 —
Inne publiczne pożyczki		
Węgier. poż. kol. po 120 5 proc.	97 75	98 25

	płaca zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	73 —	73 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	12 —	12 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	68 75	69 —
Bodencred. au. 200 zł.	—	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	142 30	142 80
Zakł. kr. węg. 200 zł.	134 25	134 50
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	645	655
Franco-austr. po 100 zł	—	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	—	—
Gal. bank dla hand. i przem po 200 zł.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	—	—
Bankn nar. austr. po 600 zł	782	784
Banku pow. aust. po 200 zł		—
Unionbank po 140 zł.	46 —	46 50
Vereinsbank po 100 zł	— —	—
Verkehrsb. pow. po 140 zł	77 50	78
Wied. bankver. po 100 zł	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	31 —	35 —
Alföldzkiej po 200 zł. sreb	101 75	102 25
Dniestrzańskiej „ „	— —	—
Elżbiety „ „	141 —	144 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1880	1885 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	122 50	123 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	212 —	212 25
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	100 —	101 —
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. płn. zach. po 200 zł. sr.	114 50	115 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	108 50	108 75
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	81 —	82
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	229 25	229 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	76 —	76 50
Tramway wied. po 200 zł.	97	97 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 25	84 75
Węgiers. płn. wschod. po 200 zł. sr.	97 —	97 50
Węg. wsch. (Osth.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	98 —	98 50
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.		
Boden cred. allg. öst. 5 pr s	106 —	106 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr w	87 50	88
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 pr w. a	83 —	84 —

	płaca zlr. w. a.	żąda zlr. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	[illegible]	[illegible]
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8615	8650
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w. a.	8750	8825
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	—	—
„ „ „ w. a.	9850	9950
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 200 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	6750
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6475	6525
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a	—	—
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a	93 —	9350
„ em. 1862 5 pr.	9080	91 —
„ em. 1870 5 pr.	8325	8375
„ em. 1872 5 pr.	85 —	8550
Ferdynanda płn. 5 pr. m. k	10150	10175
„ „ 5 pr. w. a	98 —	9850
„ „ 5 pr. sr.	10725	10775
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. rs. w. a	10250	— —
„ II. em. 5 pr. „	9975	100 —
„ III. em. 1871 300	9650	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	93 —	94 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7550	76 —
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7275
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	6375	6425
Lw. Czer. Jas. IV. em. 187. 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	——	——
Rudolfa po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7525	7575
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7275	7325
„ 1872 po 300 zł. 5 pr srebr. w. a.	7025	7075
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	69 —	6950
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i prz	16250	16275
Klary po 40 zł. m. k.	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k	12 —	13 —
Krakowska po 20 zł.	1475	15 —
Palffy po 40 „ „	28 —	2850
Rudolfa po 10 „ „	1350	1375
Ks. Salm po 40 „ „	40 —	4050
St. Genois po 40 „ „	2850	29 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k	2325	2875
Windischgrätz po 20 zł. „	25 —	2550
Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark	6120	6140
Frankfurt 100 mark	6120	6140
Hamburg 100 mark	6120	6140
Londyn 10 ft. sterl.	12585	12610
Paryż 100 frank	50 —	5010

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 21. czerwca 1877.
godzina 2. minut 23. po południu.

Losy kredytowe	162.—.	Węgier. kred.	128.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	67.—
Unionsbank	45.—.	Kolej Kar. Lud.	209.75
Nordbahn	189.—.	Kolej połudn.	75.50
Kolej Alföld.	101.50.	Kolej Elżbiety	143.50
Kolej Lw.-czer.	102 50.	Węg. Nordostb.	95 —
Rudolfsbahn	107.50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	62.75.	Galic. indemniz.	84 25
Losy z r. 1864	128.—.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	77.—.	Losy tureckie	11.80
Węg. galic. kolej	84.—.	Kolej państw.	225.—
Bankverein	57.—.	Losy węgier.	69.50
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	62 35

Rosyjski rubel papierowy 1.37.
Usposobienie: przygnębione.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
4% Listy zastawne po .	82 90	83 50
5% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 21. czerwca 1877.

ad Nrm. 934/877

Ces. król. uprzyw.

gal. kolej Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Z dniem 1. lipca 1877 wejdzie w życie Dodatek I. do taryf lokalnych kolei Karola Ludwika, zawierający odmienne „taryfy stacyjne" dla Wieliczki; nabyć go można w biurze komercjalnem dyrekcji ruchu we Lwowie i w ekonomacie zakładu w Wiedniu.

Wiedeń w m. czerwcu 1877.

Jeneralna Dyrekcja.

2523 2—2

L. 1196.

Obwieszczenie.

W celu wydzierżawienia gminie Złoczowa przesługującego prawa propinacji od wódki i innych spirytusowych napojów jako też i piwa na czas od 1. stycznia 1878 do końca grudnia 1880 za cenę fiskalną 38.692 zł. w. a. odbędzie się w urzędzie gminnym miasta Złoczowa **na dniu 19. lipca a w razie niepowodzenia 2 i 16. sierpnia 1877 każdą razą o godzinie 3. z południa** publiczna licytacja, do której wszystkich wydzierżawienia chęć mających z tem oznajmieniem się zaprasza, iż licytanci 10°/₀ zaklad. przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej złożyć będą mieli, zaś bliższe warunki dzierżawy w urzędzie gminnym w ciągu godzin urzędowych przyglądnąć mogą. 2527 2—3

Dla ułatwienia konkurencji przyjęte będą również oferty pisemne, które oprócz imienia i nazwiska, zatrudnienia i miejsca pobytu oferenta przez tegoż podpisane, zakład rzeczony i dokładne oznaczenie ceny ofiarowanej tak cyframi jakoteż literami, tudzież oświadczenie jako onemu warunki licytacji są dobrze znane, a on tymże się podaje zawierać powinne.

Od Zwierzchności miasta.

Złoczów, dnia 8. czerwca 1877.

Strzelecki.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.

Dodatek „Gazety Narodowej” do Nr. 141.

Lwów d. 22. czerwca.

Podana przez *Tagblatt* i *Kölnische Zeitung* wiadomość o mobilizacji dwóch korpusów austrjackich, polega na prawdzie. Już bowiem przed trzema tygodniami blisko powzięto we Wiedniu postanowienie mobilizacji trzech korpusów, ale nie określono kategorycznie chwili, w której to nastąpić ma, również zachowano w jak największej tajemnicy cel tej mobilizacji. Lecz wywody *Fremdenblattu* o konieczności mobilizacji i wskazywanie przez inne dzienniki, iż przedewszystkiem wojska austrjackie mają zająć Bośnię i Hercegowinę, uważać należy raczej za *ballons d'essai*, puszczony dla wybadania lub przygotowania opinii. A gdy kursa giełdowe w skutek tych wiadomości zaczęły nagle spadać, a między deputowanymi Rady państwa powstał ruch wielki, poczęła fermentować opozycja, tak, iż postanowiono wnieść nową interpelację w sprawie wschodniej, pospieszono przez *Correspondenzbureau* z zaprzeczeniem ministerjalnemu *Fremdenblattowi*. Tak się ta sprawa przedstawia na zewnątrz, lecz wewnątrz zdaje się nam, iż było to ponowne starcie partji dworsko-wojskowej z ministerstwem spraw zagranicznych. Partja dworsko-wojskowa użyła *Fremdenblattu* za organ swój, bo zwykle to pismo tej partji się wysługuje, a ministerstwo spraw zagranicznych użyło Biura korespondencyjnego do zaprzeczenia, zasłaniając się niepokojem, jaki sama wieść o zajęciu Bośnii i Hercegowiny wywołała wszędzie.

I znowu aż do odroczenia Rady państwa ucichną starcia się dwóch prądów wiedeńskich, moskiewskiego i antimoskiewskiego, ale po odroczeniu tak sesji sejmu węgierskiego jak i Rady państwa wystąpią te prądy znowu, i kto wie, czy wojskowo-dworski nie weźmie góry.

Donoszono przed kilku dniami, że główna kwatera moskiewska przenosi się z Plojeszti do Aleksandrji. Był to jedynie bąk, puszczony umyślnie przez Moskali, aby zmylić Turków, co do miejsca, gdzie istotnie główne siły moskiewskie przeprawić się zamierzają. Tymczasem w Aleksandrji wcale niema teraz siedziby głównej kwatery, chociaż prócz cara i jego dworu i kancelarji dyplomatycznej cały sztab główny wraz z dowódcą już przed kilku dniami opuścił Plojeszti. Moskwa w największej tajemnicy utrzymuje, dokąd się udali. A żeby nikt nie dowiedział się, pociągnięto kordon na trzy i cztery mile od Dunaju; ludności, mianowicie włościanom kazano wynieść się z tego pasu po za kordon w głąb kraju, pomimo iż tam rozpoczynają już żniwa. Tym sposobem zabezpieczyć się usiłuje Moskwa od szpiegów; włościanie bowiem rumuńscy nad Dunajem sprzyjają Turkom a są najgorzej usposobieni przeciw Moskwie. Car pozostał w Plojeszti, ale gdy mosty będą rzucać i wojska rozpoczynać przeprawę, wtedy car udać się ma nad Dunaj, aby swym widokiem zachęcać mużyków do męztwa i wytrwałości. Najpierw udać się ma do Braiły, gdzie już naprzeciw Matczyna mają być przygotowane wszystkie potrzebne do rzucenia mostu materjały. Już dawniej korespondent nasz donosił, że dostarczanie pontonów Moskwa tam oddała przedsiębiorcy Czechowi, poleciwszy mu, ażeby trzy mosty były dobrze zbudowane, a czwarty może być i z lichego materjału, z czego wnosić można, że ten czwarty most ma być rzucony dla zmylenia Turków. Moskwa poniżej Braiły już przeprawiła się po opadnięciu Dunaju na wyspę Ghicet, skoro tylko z pod wody wynurzyły się oszańcowania, które tam wznieśli Turcy dla baterji swej, i tam już osadzić miała swoją baterję. Budowa więc mostu z Braiły do Ghicet nie napotka na żadne trudności. Jednakowo trudno uwierzyć, ażeby to było istotne miejsce przeprawy, bo cały Ghicet jest obecnie wielkiem bagnem, którędy wojska z wielką trudnością, a już działa żadnym sposobem przechodzić nie mogą. Przeszedłszy zaś musiałyby defilować jedyną drogą, po pod działa fortecy matczyńskiej prowadzącą. Przypuścić więc należy, że przeprawa przez Ghicet będzie tylko pozorną, właściwa zaś przeprawa obdywać się będzie w górę od Braiły, gdyż tylko od tej strony może Moskwa przeprawiwszy się uderzyć na fortecę Matczyn.

Łatwo odgadnąć co zrobi Sulejman basza jeżeli szczęście wojenne i nadal będzie mu się uśmiechać. Mniej on się będzie troszczył o drogę do Cetynii, jak o posuwanie się w dolinie Zety na południe. Posunąwszy się śmiało do Danilowgradu, zmusi nie tylko Petrowicza do opuszczenia tego miejsca, ale także odetnie od głównej armii Czarnogórców te ich oddziały, które operują przeciwko Ali baszy na wschodzie. Takim sposobem Turcy postępujący od południa i wschodu, bez wystrzału otworzyliby sobie drogę do wnętrza kraju. Jeżeli szczęście nie zmieni się nagle, to Czarnogórców czeka bliska katostrofa.

Półurzędowe doniesienia zapewniają że Moskwa zażądała pośrednictwa Austrji na korzyść Czarnogórców. Względy na Austrją powstrzymały Moskali od udzielenia pomocy Czarnogórcom, jest zatem obowiązkiem Austrji przeszkodzić zniszczeniu Czarnogóry, i nie dopuścić aby się powtórzyły okrucieństwa, jakich się dopuszczono w Bułgarji. O tych moskiewskich argumentach zawiadomiono już Wiedeń; lecz w decydujących sferach uznano, że obecna chwila nie jest stosowną do interwencji. *Pester Lloyd* przypuszcza, że hr. Andrassy nie zgodzi się na to żądanie.

Węgierski minister komunikacji wydał rozporządzenie do wszystkich kolei, odnoszące się do szybkiego ładowania armat i powózek. Na żądanie ministra wojny zarządzono dostawę znacznej liczby dźwigni ruchomych, jakie przy próbach na kolei południowej okazały się bardzo praktycznemi, i nadzwyczaj ułatwiającemi przesyłkę armat.

Drugą w tej wojnie walniejszą bitwę na azjatyckim teatrze wojny stoczyli Tuocy pod Sajdakanem. Pierwsza była pod Batum. Tam Turcy bronili się w pozycjach oszańcowanych i odparli zwycięzko ataki moskiewskie korpusu Oklobszii. Pod Sejdekanem zaś Turcy wystąpili zaczepnie i uderzyli na oszańcowanych Moskali. Z początku donoszono, że Turcy wygrali bitwę; potem już tylko biuletyn głosił, że z obu stron były wielkie straty, ale moskiewskie daleko znaczniejsze.

Teraz dopiero specjalny korespondent do *Neue freie Presse*, przebywający w głównej kwaterze Muktara baszy, donosi prawdziwy, jak się zdaje, stan rzeczy, przyznając, iż Turcy ponieśli klpskę, że stracili 600 ludzi, i cofnęli się do Delibaby. Tłumaczy to przewagą liczebną Moskwy. Wątpimy jednak aby Tergusaków miał pod sobą korpus 20-tysięczny. Dowodzi on jedną dywizją, więc co najwięcej mógł mieć 15.000 ludzi.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń 22. czerwca. „Fremdenblatt“ dzisiejszy pomimo zaprzeczenia biura korespondencyjnego upiera się przy prawdziwości swego doniesienia, iż będą mobilizowane dwa korpusy pod dowództwem jenerałów Rodicza i Mollinary'ego.

Bukareszt 21. czerwca. Dzisiaj toczy się silna walka działowa między Widdyniem a Kalafatem.

Konstantynopol 21. czerwca. Moskale w sobotę rozpoczęli budować most poniżej Braily, skoncentrowawszy koło Braily 15.000 wojska.

Sulejman basza przekroczył wąwozy Ostroga i połaczył się z Ali-Saibem.

Bajazet obsaczony jest przez Kurdów. Załoga moskiewska będzie musiała wkrótce kapitulować.

Wiedeń dnia 22. czerwca. Telegram „Neue freie Presse“ donosi z Erzerum: W sobotę 12.000 Turków stoczyło pod Sadikan walkę ośmiogodzinną z 20.000 Moskali. Turcy zostali pobici. Stracili 600 ludzi i cofnęli się do Delibaby. Angielski attaché wojskowy, jenerał Kemball, był w wielkiem niebezpieczeństwie. Kozacy go ścigali. Sztab Muktara baszy znajduje się w Koeprikoei.

Konstantynopol dnia 21. czerwca. Wiadomość o zajęciu Bajazetu potrzebuje potwierdzenia. Sądzą tu, że Czarnogóra wkrótce będzie pokonana.

Podług depeszy z Suchum-Kaleh odnieśli Turcy w okolicy Czamczary powtórne zwycięstwo.

Senat nie przyjął zawotowanej przez Izbę redukcji budżetu. Izba nie wysadzi komisji nieustającej, lecz ustanowi jedynie biuro nieustające, złożone z dwóch sekretarzy i jednego deputowanego.

Dziennik „Levant Herald został zawieszony.

Londyn dnia 22. czerwca. „Standard“ pisze, iż nieuzasadniona jest wieść, jakoby rząd zamierzał żądać od parlamentu nadzwyczajnego kredytu dla obrony angielskich interesów na Wschodzie.

Telegramy innych pism.

Bruksela d. 20. czerwca. Na zapytanie lewicy oświadczył minister wojny, że Antwerpia jest w wybornym stanie; 45.000 wystarczy do jej obrony, a 100.000 potrzeba do jej osaczenia. Fortyfikacje Skaldy będą uzupełnione; oprócz 100.000 armii liniowej, utworzoną będzie jeszcze z obywatelskiej gwardji 30.000 armia rezerwowa.

Konstantynopol d. 19. czerwca. „Komitet czerkieski“, którego zadaniem, jest wspieranie pieniądzmi i bronią Czerkiesów dążących do wyswobodzenia swej ojczyzny, i którego prezydentem jest prezydent Izby deputowanych, Achmet wefwik basza, utworzył dla łatwiejszego osiągnięcia celu, podkomitety w niektórych miastach Anatolii.

Dubrownik d. 20. czerwca. W głównej kwaterze Czarnogórców naradzają się nad zażądaniem pośrednictwa Austrji, na przypadek dalszych postępów Turcji. Urzędowych kroków jeszcze nie zrobiono.

Bukareszt 20. czerwca. Dzisiaj była silna kanonada pod Oltenicą. W. książę Mikołaj przybył tu dzisiaj, a jutro powraca do Plojeszti. W przyszłym tygodniu odjedzie księżna Rumunii do swej letniej rezydencji w Sinai.

Zakazano rozsyłania depesz o ruchach głównej kwatery.

Konstantynopol 20. czerwca. Rząd zbiera ogromne zapasy żywności i amunicji w Trebizondzie i Synopie; w tym celu pozawierał kontrakta z wielu tutejszymi liwerantami, amunicji zaś dostarczać będą cesarskie fabryki.

Ministerjum wojny zamierza wysłać na azjatycki teatr wojny jak najśpieszniej 12.000 oddział jazdy. dla poskromienia Kurdów, którzy się połączyli z Moskwą. Podobny, lecz tylko 8.000 wynoszący oddział, odesłany będzie do zachodniej Bułgarji.

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman.

Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.